Nr. 183 (1655). Warszawa, Sobota 8 Lipca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 1100.—
bez odnoszenia „ 950.—
Na prowincji miesięcz. „ 1100.—
Zagranicą „ 1500.—



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 125
Nekrologi „ 65
zwyczajne „ 65
drobne za jeden wyraz „ 30
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokość 1 milimetr
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **40** mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.

Nowe przesilenie.

Gabinet p. Artura Śliwińskiego obalono wczoraj w Sejmie większością 6-ciu głosów. Zjednoczona reakcja dopięła celu. Gabinet niezwłocznie musi podać się do dymisji. Intrygi „demokratów“ z Kl. pracy konstytucyjnej (zaszczytnym wyjątkiem jest jeden jedyny p. Rauch) sprawiły, że w Sejmie nie mógł utrzymać się Rząd szczerze demokratyczny, a tem samem nienawistny obszarnikom, kapitalistom i ich lokajom. Nie tylko nie mógł się utrzymać, lecz — rzadkiem w dziejach parlamentaryzmu zdarzeniem — upadł odrazu po przedstawieniu się Sejmowi. Reakcja nie czekała, jakie będą czyny tego Rządu. Obaliła go na wstępie, aby nie dopuścić do tego gorzkiego dla niej niebezpieczeństwa, jakiem byłby zwrot polityki polskiej na lewo, początek urzeczywistnienia demokratycznych zasad Konstytucji, podporządkowanie interesom Państwa i ogółu narodowego — interesów kapitalistów i obszarników.

P. Jan Dąbski w swojej doskonałej mowie wczorajszej słusznie powiedział, że w tej walce parlamentarnej o gabinet nie chodziło tylko o Rząd p. Śliwińskiego. Chodziło o zasadę, o to, jakie mają być wytyczone drogi rozwoju Polski. Rząd p. Śliwińskiego był próbą wykrzesania jeszcze z tego zwiędłego, przeżytego Sejmu woli demokratycznej, wypchnięcia go z bagna, w którem ugrzązł wraz z całą polityką polską.

Ale Sejm większością 6-ciu głosów oświadczył, że o tem słyszeć nie chce. Prawica orzekła, że, skoro stosunek sił w Sejmie jest taki, iż nie może być Rządu prawicowego, niechżeż będzie Rząd bez idei, bez charakteru, bez energji, bez kierunku — byleby nie było Rządu demokratycznego, opartego na stronnictwach lewicowych.

Dla poparcia Rządu p. Śliwińskiego utworzyła się w Sejmie zwarta koalicja demokratyczna. Nigdy w tym Sejmie nie było takiej jednomyślności i tak szczerej współpracy obozu demokratycznego, jak w toku obecnego przesilenia. Jakiekolwiek były źródła i motywy tego przesilenia, właściwą treść i znaczenie nadała mu współpraca lewicy dla utworzenia Rządu demokratycznego. Zbliżyły się do siebie stronnictwa chłopskie, tak jeszcze przed kilku tygodniami poklócone. Zrozumiały, że — jakiekolwiek są między niemi różnice, niechęci, a nawet wstręty — muszą się zwrócić jednym frontem przeciwko reakcji, która chytrze podsyca walkę między niemi, aby z niej wyciągnąć jaknajwiększe korzyści. Wywiązało się także szczere współdziałanie między stronnictwami włościańskiemi z jednej a robotniczemi z drugiej strony, którego już dawno nie było. Znalazł się wspólny, mocny grunt dla współpracy i współobrony wobec reakcyjnego niebezpieczeństwa.

I to właśnie przeraziło reakcję. Rozumiała ona, że Rząd p. Śliwińskiego, opierający się na tym zespole, musi prowadzić swoją politykę w zgodzie z nim i to da mu siłę, ponieważ za tym zespołem stoją masy ludowe. Stąd też ta wściekła nagańka prawicy na Rząd p. Śliwińskiego. Prawica usiłowała nadać sobie pozory, że lekceważy Rząd p. Śliwińskiego. Jakżeż natrząsały się endeckie skryby nad Rządem, gdzie niema takich — oczywiście! — wielkoludów, jak Michalski i Skirmunt! Jakżeż sobie dworowały z p. Śliwińskiego, jako „niepraktycznego romantyka“ i „literata“, który — oczywiście! — nie może się mierzyć z ich bohaterem — nadzwyczaj praktycznym p. Przanowskim! Ale z tem lekceważeniem źle szła w parze nieukrywana wściekłość i wyraźny strach. Był to strach — przed siłą demokracji.

Ale sama prawica nie mogła obalić Rządu demokratycznego nawet z pomocą tak do niej zbliżonego Skulskiego i Rosseta. Rozstrzygnęli — jak wiadomo — zacni „demokraci“ z Klubu pracy konstytucyjnej, którzy poszli do szturmu przeciwko Rządowi pod komendą — Gdyka z chadecji!

Nikt z tej kompanji nie powiedział właściwie, dlaczego zwalcza Rząd p. Śliwińskiego. Woleli składać krótkie, wykrętne, kłamliwe oświadczenia, aby ukryć właściwe swoje myśli. Zresztą gdyby zaczęli motywować, to wnet w tem gronie powstałby zupełny rozdźwięk. I dlatego w całej debacie nad exposé p. Śliwińskiego wystąpienia stronnictw obalających miały charakter wynurzeń spiskowców, którzy bronią się wszystkiemi siłami, aby ich nie pociągnięto za język. Charakter całej debacie, znamię wielkiej rozprawy politycznej nadały znakomite przemówienia rzeczników lewicy. Raz po raz padały ciosy, moralnie druzgocące wszystkie posterunki autorów nowego przesilenia.

A co teraz? Gdyby jakaś logika obowiązywała w naszem życiu politycznem, to utworzenie gabinetu należałoby powierzyć — p. Gdykowi. Albowiem wniosek, obalający Rząd, wyszedł z gdyczych szeregów. Koło Gdyka skupiła się większość sejmowa, Gdyk wiódł swoje roty do ataku, Gdyk ma obowiązek, skoro Rząd obalił, Rząd utworzyć.

Ale byłaby to farsa. Ale czyż nie jest farsą całe to położenie, które nastąpiło po upadku gabinetu? Większość 6-ciu głosami obaliła Rząd. Większość ta powinnaby niezwłocznie utworzyć Rząd. Taka jest logika parlamentarna. Dalejże więc Gdyki, Rossety, Lutosławscy, Federowicze, Kolischery twórzcie wspólny Rząd! I to Rząd parlamentarny, skoroście w tym Sejmie utworzyli większość aż 6-ciu głosów!

Ale wiemy aż nadto dobrze, że tego nie będzie. Zaczną się znowu kombinacje wszelkiego możliwego i niemożliwego rodzaju, intrygi, konwentykle, żonglowanie nazwiskami kandydatów, humorystyka Główkomizmu, głosowanie główkomiczne, narodziny kandydata, który może znowu upadnie zaraz w Sejmie, jak p. Śliwiński lub jeszcze wcześniej, jak p. Przanowski.

Wniosek Gdyka obalił gabinet. Federowicz robi przesilenie. Języczek u wagi kiwa się nieprzytomnie na wszystkie strony. Polska ma znowu przesilenie z łaski pracującego dla reakcji potworka, zwanego Klubem pracy konstytucyjnej.

Upadek gabinetu p. Śliwińskiego.

Votum nieufności uchwalono większością 201 przeciwko 195.

Do „zwycięstw“ prawicy odniesionych podczas pięciotygodniowego przesilenia przy interpretacji Małej Konstytucji i przy tworzeniu Komisji Głównej przyłączyło się jeszcze jedno, odniesione wczoraj nad lewicą i nad Rządem Artura Śliwińskiego. Jądro reakcji — endeków, chadeków i dubanowiczów oblepili rzekomo „ludowe“ zjednoczenie p. , Skulskiego, zjednoczenie mieszczańskie p. Rosseta, rzekomo „ludowy“ klub katolicki, i klub pracy konstytucyjnej, w którym dąsy p. Stesłowicza, urabianie p. Baworowskiego przez klub ziemiański, herbatka, wypita w resursie kupieckiej przez p. Natana Loewensteina w towarzystwie marszałka Trąmpczyńskiego i p Korfantego i t. p. wzięły ostatecznie górę nad zmysłem politycznym, rozumem stanu i uczciwością. Zebrało się 201 głosów przeciwko gabinetowi p. Śliwińskiego za votum nieufności, wniesionem przez chadeka Czerniewskiego, popartym przez chadeka Gdyka. Jak znakomicie charakteryzuje tę nową większość sejmową fakt, że właśnie chadecy podjęli się złożenia takiego wniosku, że p. Gdykowi powierzono jego obronę. Czy pp. Baworowski, Federowicz, czy pp. Skulski i Rosset nie zdają sobie sprawy ze śmieszności tego wypadku? Czy nie widzą kompromitacji swojej, kiedy uchylają się od meskiego i odważnego postawienia sprawy, kiedy gdykom powierzają reprezentowanie ich opinji przed Izbą, kiedy wyręczają się nimi?

Przeciwko wnioskowi Czerniewskiego i Gdyka głosowało 195 posłów lewicy. *Należy podnieść, że 3 członkowie klubu N. P. R. — pp. Nurek, Reder i Wester — złożyli podczas imiennego głosowania kartki nie zapisane, pozatem brak było czterech innych* posłów tego klubu. Czyli z samego klubu N. P. R. liczącego 25 posłów brakło głosów siedmiu.

Głosowanie odbyło się po godz. 6-ej wiecz. Cały dzień trwały obrady. Dyskusję nanowo rozpoczęto od 11-ej rano. Prawica dzięki swemu tchórzostwu i niezręczności swych przywódców musiała usłyszeć jeszcze kilka bardzo nieprzyjemnych dla siebie przemówień. Po ponownem bowiem otwarciu dyskusji zabrał głos tow. Barlicki i nielitościwie schłostał reakcję sejmową, której przypomniał wszystkie grzechy haniebnej przeszłości, pławienie się przed zaborcami i podkopywanie bytu niepodległego Państwa, uległość wobec obcych i warcholstwo wobec prawnie ustanowionych władz polskich, zdradę interesów mas pracujących. Następnie zabrał głos p. Dąbski i w objektywnym przeglądzie naszej polityki zagranicznej od odzyskania niepodległości wykazał ile niepowetowanych szkód wyrządzili Polsce dyplomaci endeccy, ile nieszczęść sprowadzili. Olbrzymie wrażenie sprawiło odczytanie pełnego tekstu haniebnego układu w Spa podpisanego przed 2-ma laty przez Wł. Grabskiego. P. Dąbski zakończył apostrofą do marszałka i wyraził ubolewanie z powodu braku bezstronności i lojalności u przewodniczącego Sejmu.

Zmieszany p. marszałek chciał replikować zamamrotał coś pod nosem o tem, że nie może polemizować z mówcą i zakończył nieoczekiwanym i niezrozumiałym zwrotem, o którym nie wiadomo, czy zawierał groźbę, czy podziękowanie, czy swoistą ironję p. marszałka.

Prawica nie broniła się nawet i nie podjęła rękawicy. Jedynie księży pachołek p. Gdyk, uzbrojony w broszurkę komunisty Łańcuckiego, przypuścił atak do P. P. S., ks. Narkiewicz zełgał coś o p Dąbskim a ks Lutosławski wykręcił się sianem, twierdząc, że teraz nie czas na dyskusje.

Rozprawiano przy niebywałem naprężeniu i roznamiętnieniu. Wrzawa nie ustawała ani na chwilę. Raz po raz następowały wybuchy. Krzyżowały się groźne okrzyki. Unosiły się do góry pięści. Stały przeciw sobie obozy wrogie, nieubłagane, zdecydowane, gotowe do walki aż do końca.

Wynik walki do ostatniej chwili wydawał się wątpliwy. Liczono, kto przyjechał, kto komu przybył, kto ubył. Wywoływanie z listy podczas głosowania, które trwało pół godziny, uspokoiło wzburzone umysły, tembardziej, że po skwarnym dniu wypadł rzęsisty deszcz, który szczególniej posłów włościańskich napełnił tak wielką radością, że znacznie złagodnieli.

Ogłoszenie wyniku głosowania Izba przyjęła już spokojnie. Ławy rządowe, z których w ciągu całego dnia Rząd prawie w komplecie przysłuchiwał się obradom, były już niezajęte. P. Śliwiński niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości, że większość Sejmu odmówiła mu zaufania udał się do Prezydjum Rady Ministrów, gdzie wygotował prośbę o dymisję Rządu. Po godz. 7-ej p. Śliwiński był już w Belwederze, gdzie prośbę tę złożył Naczelnikowi Państwa, który dymisję przyjął.

Posiedzenie sejmowe wkrótce dobiegło końca i całe zainteresowanie skierowało się w stronę sprawców nowego przesilenia — kapeków. Miny „zwycięzców“ najlepiej świadczyły, że słusznie p. Witos nazwał to zwycięstwo „Pyrrhusowem“. Rząd obalili, wywołali nowe przesilenie — a co dalej? Przechwalali się, że mają już gotowy Rząd, że utworzenie nowego Rządu, to kwestja dwóch trzech dni tymczasem kandydat na premjera, p. Jan Kucharzewski, nie chce słyszeć o tej misji z rąk prawicy.

Ma zjechać z Krakowa profesor weterynarji, Nowak, dla objęcia rządów, ale trudno będzie zrobić z niego kandydata prawicowo-lewicowego, jak sobie wykombinował p. Federowicz. Pp. kapecy próbowali zwrócić się do lewicy, ale lewica ze względów zrozumiałych nie chce z nimi wogóle rozmawiać.

Odbyło się zebranie prawicy, które jednak do niczego nie doprowadziło. Ujaw-

niły się na niem duże różnice zdań między endecją, a małemi klubami.

Dziś ma się odbyć Komisja Główna, ale przy obliczaniu głosów według arcydowcipnej metody ks. Lutosławskiego, większość, która obaliła Rząd, nie będzie mogła być większością dla stworzenia Rządu.

Pozostaje droga parlamentarna. P. Gdyk, który Rząd wnioskiem swoim obalił, niechaj zajmie się likwidacją przesilenia.

Do roboty, p. Gdyku...

*

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 m. 30. Przystąpiono odrazu do dalszej dyskusji nad exposé.

Pierwszy zabiera głos tow. Barlicki.

Przemówienie tow. Barlickiego.

Nie dziwi nas wielka liczba przesileń w Polsce, gdyż żyjemy w ustroju demokratycznym, ale przeraża nas długotrwałość każdego przesilenia. Żyjemy teraz pod groźbą, że przesilenia rozciągać się będą na miesiące. Ludność się pyta: „dlaczego igracie z dobrem narodu?" Przyczyna tkwi w tem, że prawica tęskni do władzy i używa do tego celu wszelkich środków. Powiada ona: „my, to chłopi, mieszczanie, księża, robotnicy, my — to naród polski". Z jakiegoż tytułu płynie to wasze kapłaństwo w narodzie? My wasze frazesy korygujemy na podstawie waszych czynów i waszej przeszłości.

Przeszłość wasza to jedna z najciemniejszych kart narodu polskiego. (Głos: Bandytami nie byliśmy). Czy może stąd płynie wasze prawo, że niegdyś szliście do Wittego, ofiarując mu pomoc przeciw narodowi, który walczył z jarzmem caratu? Że wskutek tej waszej oferty polała się później na ulicach Łodzi krew robotników? Czy może stąd płynie wasze prawo, że wieńczyliście jen. rosyjskiego za to, że zdobywał Małopolskę Wschodnią na rzecz caratu? Może stąd, że słaliście memorjały do Wielkiego księcia Mikołaja i uważaliście za szczyt szczęśliwości zjednoczenie wszystkich ziem polskich pod berłem carów rosyjskich. A jakie są czyny waszego Komitetu Paryskiego? Utraciliśmy wskutek jego działalności Gdańsk (Wrzawa), Śląsk Cieszyński i zgodziliście się na warunki plebiscytu na Górnym Śląsku tak straszne, że trzeba było krwi robotniczej, żeby błąd wasz naprawić. A kiedy nareszcie dorwaliście się do władzy, szerzyliście niesłychany defetyzm nietylko wśród obywateli, ale i wśród wojska. Widzieliśmy tę tchórzliwą podróż Grabskiego do Spaa, który tam podpisał. (P. Głąbiński: Za Kijów) linję Curzona jako obowiązującą. Zrzekliście się Wschodniej Małopolski. Grabski przerażony obrzydliwością tego, co uczynił, później *błagał:* Weźcie odemnie władzę i ratujcie Państwo. To czynił wasz człowiek, na to mamy dokumenty, nie oszczerstwa, czy insynuacje. (Ks. Lutosławski: Fałszerz historji). A Pan, księże, jest fałszerzem życia, trucizną życia. Dreszcz przejmuje, gdy pomyśleć, że istotnie moglibyście stanąć na czele tej nawy. Rozbilibyście ją o pierwszą spotkaną rafę.

Gracie przesmutną rolę mącicieli kadzi narodowej, zatruwacie wszystko w tej Polsce kwasem faryzeuszowskim waszego „patrjotyzmu". I do swego rydwanu zaprzęgacie tych którzy nie wiem dlaczego nazywają się grupami centrowemi. Jedna grupa niedawno wyłoniła się z waszego łona i nić pępowiny jeszcze nie została przecięta. Grupa ta nigdy nie ma zdania samodzielnego.

Druga grupa może wskutek starości, oderwana od pnia społecznego zatraciła żywą myśl polityczną i łudzi się „pałubicznie", że myśli za całą Polskę, a nie wie, że jest tylko marjonetką w waszych rękach. Mają złotą koncepcję: 4 ministrów resortowych bezpartyjnych, a pozostałe teki obsadzić mężami zaufania, którzy będą sobie wzajemnie patrzeli na ręce. Kogo mybyśmy posłali, ten nie potrzebuje, by mu patrzeć na ręce, ani nie będzie drugim na ręce patrzał. Nie wychodzimy z założenia, że wszyscy są złodzieje. To dawna metoda carska, która każdego obywatela uważała za urodzonego przestępcę. My uważamy, że wszyscy są porządni, tylko warunki ich niekiedy znieprawiły. Może i wyście kiedyś byli porządni. (Wesołość).

Marszałek: Proszę w tej formie nie wyrażać się o członkach Sejmu. Tow. *Żuławski:* Nigdyście porządni nie byli).

Długotrwałość przesileń wynikła z machinacji zakulisowych. Ale wy postępujecie bardzo szybko. Teraz już idziecie na Sejm z wnioskami, które kraj będą kosztowały miljardy. Obalacie rząd, nie przekonawszy się o jego wartości. Skąd ta szczególna pasja wasza? Wszak to ludzie bezpartyjni, macie tam profesorów uniwersytetu, macie ludzi, którzy wczoraj na komisji skarbowej zaimponowali. (P. Sawicki przerywa. Głos z lewicy: Cicho Sawicki, bo Korfanty idzie).

Nie przytaczacie nam żadnego argumentu żywego, ani żadnego czynu tego rządu, bo czyny jeszcze są przed nim. Pojmujemy o co wam chodzi. Oto wszystkie ugrupowania lewicowe oświadczyły, że popierają ten rząd, i to wam wystarcza, którzy marzycie o Polsce przywilejów, niedoli ludu, o Polsce prałatów i obszarników, żeby powiedzieć: Precz z takim rządem — bez względu na straszne skutki. Gdyby lewica była rozproszkowana i stanęła przed wami jak bezbronny baranek, to byście się zgodzili i na rząd bardziej lewicowy. Ale nie doczekanie wam tego. My tę grę będziemy dalej grali aż do zwycięstwa.

Lewica społeczna, zdając sobie sprawę z niesłychanych trudności, w jakich znajduje się Państwo, zachowywała się niesłychanie lojalnie, dążyła do rozstrzygnięcia wszystkiego w drodze prawnej, nieraz z krzywdą własną. (P. Dubanowicz: Głosowanie z kocią muzyką). Ale ta lojalność lewicy zaczyna się już wyczerpywać, gdy widzimy to, co wy robicie.

Cechuje was zupełny brak poszanowania dla prawa, gotowiście walić każdą ustawę sejmową, gdy tego wymaga wasz interes partyjny. Doszło do tego, że dziś policja i sądy zdradzają nieposzanowanie prawa, a konstytucja jest martwą literą. Czem jest konstytucja dla mniejszości narodowych? Gdzie są jej prawa? Wschodnie prowincje wołają: „prawa, sprawiedliwości". Nie to są sposoby przyłączenia i zespolenia z Polską. Mniejszości narodowe muszą odczuć równouprawnienie, inaczej będą przeciw wam. Wasz nacjonalizm, wasz niedemokratyzm występuje przeciw każdej instytucji robotniczej, związki robotnicze są rozbijane (P. Dubanowicz: „Rzeczpospolita" jest konfiskowana w Warszawie). Doczeka się pan, że pan wraz z Rzecząpospolitą będzie płonąć na stosie. Usiłujecie unicestwić wszystkie uchwały: reformę rolną, 8-godzinny dzień pracy, kasy chorych, to jest waszem dążeniem podrywać prawo, podrywać sprawiedliwość, potęgować anarchję. Ale musi przyjść moment kiedy od tej trucizny kraj się uwolni. Wam zawdzięczamy bezrobocia, brak mieszkań i taniego chleba. Jeseście idealnymi sojusznikami Lenina i Trockiego. Żaden Dąbal, żaden naiwny Łańcucki takiej szkody nie przyniesie (P. Dubanowicz, wskazując na mówcę, stuka palcem w czoło), tak, panie Dubanowicz, stukaj pan sobie, ma tam pan pustkę (Wesołość).

To są wszystko skutki oślepnięcia w mrokach niewoli, jesteście nietoperzami i nie umiecie patrzeć na światło wolności. I czegoż chcecie od tego rządu? Czem zdążył się już wam narazić? Jesteście przeciw niemu dlatego, że jest to rząd, za którym wypowiedziała się cała demokracja, dlatego go walicie, że chcecie sami sięgnąć po władzę. Czy zastanowiliście się nad wczorajszemi słowami p. Witosa? (P. Rudnicki: Daliście sobie buzi). Na pańskim grobie.

Witos rzekł, że tu się gra zaczyna, a gdzie się skończy niewiadomo. Wy, jeśli stworzycie rząd, napotkacie na takie warunki, że rząd ten spłonie jak piórko i to nie jest frazes. Obłędem jest z waszej strony sięgać teraz zuchwale po rząd nad demokrację chłopów i robotników. Mam wrażenie, że burza nadciąga. Z litości nad wami ostrzegam was, pozwólcie zatrzymać się nad przepaścią. Rząd Śliwińskiego jest wyrazem sporu między wami i nami. Jeśli się nie utrzyma, inny wyraz tego sporu może być groźny. Rzad Śliwińskiego jest ostatnią klapą bezpieczeństwa. (Brawa na lewicy).

Wniosek prawicy o nieufności

Marszałek oznajmia, że od 2 do 4 będzie zarządzona przerwa i odczytuje wniosek klubu Nar. Chrz. Rob.: Sejm nie przyjmuje do wiadomości deklaracji prezydenta ministrów p. Śliwińskiego i odmawia jego rządowi zaufania.

P. Dąbski woła: Marszałkowi nie wolno stawiać wniosków *Tow. Żuławski:* Niech Pan z trybuny odczyta.

Marszałek: Dotychczas było zwyczajem, że dla uproszczenia marszałek odczytuje.

P. Dąbski: Posiedzenie odbywa się sposobem ustnym, a nie przez wymianę kartek.

Przemówienie p. Dąbskiego

Po tej utarczce słownej zabiera głos pos. *Jan Dąbski.* Walka toczy się nietylko o losy gabinetu Śliwińskiego. Stają przeciw sobie dwa wrogie obozy: prawica i lewica. Niema centrum w tej Izbie. Walka ta, w której prawa strona nie ma odwagi głosu zabrać, toczy się przeciw najwyższemu dostojnikowi państwa i przeciw demokracji (Protesty na prawicy). Prawej stronie jest solą w oku to, że na czele stoi Piłsudski, demokrata, człowiek, który trudem swoim wydźwignął się na to stanowisko i Polskę z ciężkiej opresji wyprowadził (Huczne, długotrwałe oklaski na lewicy i okrzyki: Niech żyje. Różne okrzyki na prawicy).

Panowie z prawicy, przypomnijcie sobie czasy, kiedyście mieli w rękach władzę, kiedy to z łaski najjaśniejszej rady regencyjnej utworzony został czysto prawicowy gabinet Świerzyńskiego i trwał 13 dni dlatego, że gdy rusztowanie okupacyjne runęło, na ten rząd nie było już miejsca.

P. Dubanowicz: Paneś był za Habsburgami.

P. Dąbski: Pan, jako oficer austrjacki, bagnetem tych Habsburgów broniłeś.

P. Dubanowicz: Pan jesteś serwilistą.

P. Dąbrowski z prawicy: Pan całą wojnę nie byłeś na froncie.

P. Dąbski: Ja byłem legjonistą, który całą wojnę walczył o niepodległość w takich warunkach, w jakich można było walczyć.

Mówca przypomina, jak Rada Regencyjna oddała władzę Piłsudskiemu, jak Piłsudski, lżony przez prawicę, notyfikował niepodległość Polski wszystkim mocarstwom na długo jeszcze przed traktatem wersalskim, jak reakcja zohydzała zagranicą Rząd i Piłsudskiego:

„Zarzucacie Piłsudskiemu, że szedł z Niemcami. Trzeba te rzeczy jasno powiedzieć. Tak, wojsko polskie przy pomocy każdego, który był do dyspozycji, wypędziło Moskali z granic państwa, a potem wypędziło i rozbroiło Niemców. Bylibyśmy ładnie wyglądali, gdybyśmy byli nie mieli zaczątków tego wojska polskiego, które zniszczyło potęgę germańską i tu Warszawie i na wszystkich polach. A Panowie na tych terenach, gdzieście „panowali, tylkoście paraliżowali powstanie, jak na Śląsku i w Poznańskiem (Protesty i zaprzeczenia na prawicy). Wy bledliście wtedy ze strachu, władza leżała wtedy na ulicy, przyszliście do niego i błagaliście go, żeby objął władzę, bo na wschodzie już łuna pożaru się paliła. I ten człowiek, któremu władzę wpychano w ręce, aktem woli rozpisuje wybory na podstawie demokratycznej. Więc to, co się mówi o jego absolutyzmie, to frazesy.

Długa wojna z Rosją wynikła z luk traktatu wersalskiego, który nie utrwalił granic wschodnich. Zarzucacie Piłsudskiemu i lewicy, że dążyli do przedłużenia wojny. A kto był prez. min. i min. spraw zagr. od 19 lutego do końca listopada 1919? P. Paderewski (Głos na lewicy: Pani Paderewska). który zataił noty pokojowe i pierwszą notę pokojową ujawnił dopiero w grudniu 1919 p. Patek.

Przypomnijcie sobie owe narady w komisji spr. zagranicznych, kiedy to p. Stanisław Grabski wyciągał członków komisji na korytarz i perswadował: Pokój, to jest szaleństwo, jak przyjdzie do pokoju, to będzie drożyzna, pokoju nie należy robić.

Pokój rozbił się o miejsce rokowań — o Borysów. A kto był wówczas prezydentem ministrów? Czcigodny uczestnik prac obecnej prawicy, p. Skulski. Więc nie Piłsudski, który mógł mieć taką, lub owaką wolę, lecz rząd ówczesny...

P. Skulski: Czy Pan to mówi w porozumieniu z Naczelnikiem? Niech Pan nie ciągnie mnie za język, bo kiedy ja powiem... (Oklaski na prawicy. Głosy na lewicy: Niech Pan mówi. Wstyd!).

Tow. Bobrowski: Więc p. Skulski był tylko lalką, pociąganą za sznurek czerwony z Belwederu?

Po rządach p. Skulskiego przyszły rządy p. Grabskiego, za które prawa część tej Izby nie wyprze się odpowiedzialności. Pamiętamy wszyscy genjalne posunięcia w Spaa. Ponieważ treść tego układu nie była dotąd oficjalnie ogłoszona, pragnąłbym je utrwalić w protokule stenograficznym. (Wrzawa na prawicy. Ks. Maciejewicz: Pan był wiceministrem spraw zagranicznych, a zrzuca pan całą odpowiedzialność na innych). Daję ks. słowo uczciwego człowieka, że choć byłem wówczas wiceministrem, o treści tego układu dowiedziałem się dopiero w 6 miesięcy później.

Treść tego układu jest następująca:

Rząd polski zgadza się: a) zaproponować i podpisać natychmiast rozejm i wojsko polskie cofnąć i zatrzymać na linji ustalonej przez konferencję pokojową 8 grudnia 1919 r., t. j. na tak zw. linji Curzona, jako granicy tymczasowej polskiej administracji, wojska zaś sowieckie

---

TADEUSZ HOŁÓWKO. 4

Wrażenia z pobytu w państwach baltyckich.

Jak widzimy, najliczniejszy klub stanowią socjaliści, sami jednak do Rządu nie wchodzą, natomiast władzę oddali postępowcom, z którymi razem stanowią większość. Z ich grupy socjaliści wybrali prezydenta Rzeczypospolitej i cały prawie gabinet Winnoli i Hostiego, który zawarł układ warszawski.

Pod względem społecznym agrarjusze raczej idą ze Szwedami i prawicą fińską, pod względem politycznym wszyscy finowie idą solidarnie przeciwko szwedom.

Za charakterystyczny przykład tego może służyć historja odrzucenia przez parlament finlandzki umowy warszawskiej. Odrzucona została głosami Szwedów i socjalistów ($22 + 38 = 102$) przeciwko głosom reszty partji fińskich ($28 + 42 + 27 + 1 = 98$). Oryginalny sojusz skrajnej prawicy społecznej Szwedów i socjalistów przeciwko wszystkim burżuazyjnym partjom fińskim. Gdzież tkwi przyczyna tego, że słowo „Polska" połączyło ze sobą, postawiło w jednym szeregu dwóch zaklętych wrogów?

Aby w tem napozór paradoksalnem zjawisku zorjentować się, należy uświadomić sobie, jakie prądy polityczne ścierają się w opinji publicznej Finlandji.

W Finlandji są trzy kierunki polityki zagranicznej.

Jeden — to zwolennicy sojuszu ze Szwecją, a tem samem wejścia Finlandji do bloku państw skandynawskich. Reprezentuje ten kierunek Szwedzi finlandzcy i część burżuazji fińskiej, będącej pod wpływem kultury szwedzkiej.

Drugi — to zwolennicy bliskiego sojuszu z państwami baltyckiemi i Polską; wyrazicielami tego kierunku są przedewszystkiem agrarjusze — to znaczy bogaci chłopi i postępowcy.

Wreszcie trzeci kierunek — neutralizacji Finlandji, którego zwolennikami są pewne koła socjalistyczne.

Zwolennicy sojuszu ze Szwecją motywują swoje stanowisko tem, że kulturalnie, geograficznie i ekonomicznie Finlandja jest silnie związana z państwami skandynawskiemi, że sojusz ze Szwecją wprowadzi Finlandję w grono państw neutralnych, stanowiących w polityce międzynarodowej określony i ważki czynnik, a z drugiej strony Niemcy, którzy mają wielkie wpływy w Szwecji i są w sojuszu z Rosją, ochronią Finlandję przed tą ostatnią.

Rzecz naturalna że Niemcy swą pomoc gwarantują Finlandji za cenę niezawierania jakiegokolwiek porozumienia z Polską. Nic też dziwnego, że szwedzka frakcja głosowała przeciwko układowi warszawskiemu.

Naogół jednak ten kierunek nie ma powodzenia w Finlandji, gdyż partje fińskie, które jak wiemy stanowią przytłaczającą większość w parlamencie, są bardzo podejrzliwie usposobione do tych planów, obawiając się, że w ten sposób Szwedzi miejscowi powrócą do dawnego naczelnego stanowiska i znowu ujmą w swe ręce ster polityki wogóle, a zagranicznej przedewszystkiem.

Ale co ważniejsze, sojuszu z Finlandją nie chce większość opinji publicznej w Szwecji. Paradoksalne na pozór zjawisko tłumaczy się tem, że Szwecja obawia się Finlandji, nie uważa jej bytu niepodległego za ostatecznie utrwalony, obawia się pozatem, że nacjonalistyczne koła fińskie, pragnące przyłączenia Karelji do Finlandji, mogą w razie sojuszu uwikłać Szwecję w wojnę z Rosją. Na samą myśl o wojnie Szwedom stają pono włosy dęba — nic dziwnego, jeśli przyjmiemy pod uwagę, że Szwecja od stu lat nie prowadziła żadnej wojny.

Fińskie partje burżuazyjne, nie chcąc sojuszu ze Szwecją, boją się jednak odosobnienia Finlandji i dlatego dążą do nawiązania ściślejszego kantaktu z innemi państwami baltyckiemi w tej liczbie i z Polską, jako z temi państwami, które mają wspólny interes strzeżenia swojej niepodległości.

Ale tu właśnie wchodzi w grę nowy czynnik — podział na „białych" i „czerwonych". Dziś cała Finlandja jest podzielona tylko na białych i czerwonych. Dla burżuazji wszyscy socjaliści, komuniści, liberałowie, którzy nie pochwalają białego teroru są czerwonymi, dla socjalistów wszyscy naprawo od niej są białymi. Wciąż panuje wzajemna nienawiść i nieufność.

Czerwoni są przekonani że burżuazja czeka tylko na sposobność, aby powtórzyć czasy Mannerheima, biali znowu są przeświadczeni, że czerwoni szykują się do krwawego odwetu za biały teror.

Za charakterystyczny przykład może służyć organizacja „Związek obrony", organizacja ta powstała w czasie rządów Mannerheima — brała czynny udział w obaleniu rządów komunistów. Istnieje i nadal. Podobno liczy 100 tys. członków, doskonale zorganizowanych, organizacja ta podobno może przeprowadzić swoją mobilizację z błyskawiczną szybkością.

Zasadniczo pomyślana i przeznaczona jest do obrony kraju od napadu wroga zewnętrznego, faktycznie jednak, będąc pod wyłącznemi wpływami „białych", jest uważana przez socjalistów za narzędzie reakcji w polityce wewnętrznej. Regularna armja jest również wyłącznie w rękach białych — w Finlandji jest rzeczą niedopomyślenia oficer nie tylko socjalista, ale i nawet demokrata.

Są to skutki tego niezdecydowanego stanowiska, jakie socjaliści zajęli w czasie rządów komunistów. Nie brali sami w nich udziału, ale nie mieli sił i odwagi mocno przeciwstawić się, wskutek czego biały teror nie oszczędził i socjalistów.

Pomimo, że wróciły stosunki praworządne, cały szereg amnestji zwolnił ogromną większość skazanych sądownie nawet na ciężkie kary — w opinji burżuazyjnej pozostało mniemanie, że socjaliści nie są zwolennikami niepodległości, że ciążą ku Rosji, że niema większej różnicy między nimi a komunistami. Tak nie jest w rzeczywistości. Socjaliści finlandzcy są zwolennikami niepodległości swej ojczyzny — ale z drugiej strony są zwolennikami pokoju i zdecydowanymi przeciwnikami wszelkiej zaczepnej polityki w stosunku do Rosji.

Najlepiej ilustruje stanowisko socjalistów sprawa Karelji.

(D. c. n.).

zatrzymają się o 50 kilometrów na wschód od tej linji, jednak Wilno zostanie natychmiast oddane Litwinom.

(Wrzawa na prawicy: ks. Maciejewicz: Gdzie to uchwalono, w jakim pałacu, kto nas zdradził?).

Co do Galicji Wschodniej wojska zatrzymują się na linji, do której doszły w dniu rozejmu, poczem zostaną oofnięte o 10 klm.;

b) możliwie wcześnie zwołana zostanie w Londynie konferencja, na której mają się znaleźć delegaci Polski, Rosji sowieckiej, Litwy, Finlandji i Łotwy i która ma doprowadzić do stałego pokoju między Rosją i jej sąsiadami. Przedstawiciele wschodniej Galicji będą również wezwani do Londynu, aby swoje sprawy wyłożyć przed konferencją;

c) Rząd obowiązuje się przyjąć decyzję Rady Najwyższej odnośnie do granic litewskich, w przyszłości do Galicji Wschodniej, kwestji Cieszyńskiego i traktatu, mającego się zawrzeć między Gdańskiem a Polską.

Przyjmując pod uwagę zgodę Polski na powyższe, Rząd Wielkiej Brytanji natychmiast zrobi podobną propozycję Rosji sowieckiej i w wypadku, gdyby wojska sowieckie odmówiły rozejmu i przekroczyły wyżej wspomnianą linję, sprzymierzeńcy okażą Polsce całkowitą pomoc specjalnie w materjale wojennym o tyle, o ile to będzie możliwe, przyjmując pod uwagę ich własne wyczerpanie i ciężkie zadania, które na nich ciążą w celu umożliwienia narodowi polskiemu obrony swej niepodległości i narodowego istnienia.

Podpisano: *Władysław Grabski,*
Hotel Britanic w Spaa.

10 lipca 1920 r.

(*Ks. Maciejewicz:* Kto go tam posłał? Brawa. Głos na lewicy: Dokument hańby). *P. Dąbski.* Taki był łabędzi śpiew narodowo-demokratycznej genjalnej dyplomacji. Panowie, mylicie się, mówiąc, że traktat w Spaa został przekreślony zwycięstwami wojsk polskich, bo już następnego dnia po podpisaniu tego traktatu została ustanowiona rada portowa, nie przewidziana traktatem wersalskim, następnie zawarto układ między Rosją a Litwą, mocą którego Wilno przyznano Litwie, dalej rozstrzygnięto sprawę cieszyńską na naszą niekorzyść. (Głos na lewicy: Zasługa Stanisława Grabskiego). Dalej traktat w Sevres, który z Galicji Wschodniej uczynił osobne państwo, naznaczając granice między nią a Rzeczpospolitą. Traktat w Spaa jest więc nietylko dokumentem hańby, ale i praktycznym dokumentem politycznym, za który płacimy terytorjami. A ratunek zawdzięczacie prostemu chłopu (Głos: A sami pojechaliście do Poznania tworzyć armję rezerwową). Za rządów Witosa wygrana została wojna i pokój.

Utrwalanie sojuszów naszych dokonało się też za rządów tego chłopa. Traktat z Francją, traktat z Rumunją zawarto za Witosa.

Przechodząc do ostatniego okresu polityki zagranicznej, mówca wytyka błędy p. Skirmunta, podnosi niebezpieczeństwo traktatu w Rapallo, niedogodność paktu gwarancyjnego.

P. St. Grabski. Bolszewicy będą panu wdzięczni. (Wrzawa). *P. Dąbski.* Pańskie zachowanie się i artykuły waszych gazet tysiąc razy więcej dostarczały argumentów bolszewikom, niż mowy któregokolwiek mówcy lewicy. Kiedy w Rydze w najcięższej chwili przewodniczyłem delegacji polskiej, Joffe przyniósł plik „Rzeczypospolitej" i „Gazety Warszawskiej" (Głos: Zdrajcy) i mówił: Jak to wy się wypieracie, że nie robicie mętu wojennego na wschodzie, a „Rzeczpospolita" i „Gazeta Warszawska" to stwierdziły. (Okrzyki na lewicy). *Tow. Diamand:* Gdybyś pan tego nie mówił, to oni by tego nie wiedzieli?)

P. Dąbski w dalszym ciągu zapytuje, dlaczego nie podano do wiadomości Sejmu treści not do Francji, Anglji, Włoch i Japonji w sprawie granic wschodnich i reasumuje swoje wywody.

P. Marszałek przerywa: Godzinę już mówca mówi, proszę skończyć w ciągu 10 minut.

P. Dąbski. Jak pan marszałek może nawoływać mnie, kiedy mam skończyć, to moja rzecz.

Na lewicy zrywa się burza, bicie w pulpity, okrzyki protestu.

Marszałek. Zwracam tylko uwagę na art. 25 regulaminu.

Tow. Daszyński: Ks. Adamski mówił 3 godziny.

P. Dąbski: Niech pan marszałek przywróci porządek.

Marszałek: Głównie ta strona (lewa) Izby robi hałas.

Tow. Diamand: Nieprzyjemna jest ta mowa, wierzę.

Tow. Żuławski: Niech pan marszałek da się zastąpić. Pan nie może być bezstronny.

Marszałek przywołuje tow. Żuławskiego do porządku.

Tow. Daszyński: Myśmy wczoraj panu pokazali, że pan nie miał słuszności. Musiał pan ustąpić, choć jesteś tu marszałkiem.

P. Dąbski. Tu nie chodzi o p. Śliwińskiego, rozgrywa się walka między prawą a lewą stroną Izby, to walka dziejowa...

Wrzawa nie ustaje. Rozlegają się głośne spory na samym końcu sali Głos: Tam krzyczy Sawicki, ulubieniec marszałka.

Tow. Żuławski: Niech pan marszałek p. Sołtyka pośle.

Marszałek: Przywołuję p. Żuławskiego po raz drugi do porządku i ostrzegam, że za trzeciem razem go wykluczę.

P. Dąbski. Endecja nie odważyła się wystąpić w wyborach pod własną firmą, tylko jako bezpartyjni. Niewiadomo jeszcze, na jaką farbę przemalujecie się w najbliższych wyborach. Wasze zwycięstwo w wyborach było zwycięstwem głupoty. Kiedy demokracja dochodzi do głosu, wy pod hasłem Świętochowskiego chcecie iść na zdobywanie chłopa. Czy wam chłopom ze Zw. L. N. nie wstyd znosić taką hańbę? (Wielka wrzawa). Czy p. Piechota, stateczny gospodarz, nie wstydzi się, że znajduje się w takim ensemblu. W tym Sejmie zbliżacie lont do beczki prochu. Ostrzegam was, że jeżeli nastąpi wybuch, to płomienie ogarną nie nasze głowy, tylko wasze.

Na koniec chciałem się zwrócić do czcigodnego p. marszałka. *Pan wie o tem, że od czasu pańskiego wyboru na marszałka do tej chwili zachowywaliśmy się zawsze lojalnie. Pan, panie marszałku, swem postępowaniem niejednokrotnie nam w tem nie pomagałeś. Pan nigdy nie łagodził stosunków między stronnictwami, Rządem i Naczelnikiem Państwa. Takie łagodzenie jest świętym obowiązkiem głowy parlamentu. Najpiękniejszą chlubą każdego prezydenta parlamentu jest zaufanie mniejszości, opozycji. Ta strona Izby nie ma do Ciebie zaufania.* (Burzliwe oklaski na lewicy). Chciałbym prosić Cię, abyś w chwili, kiedy na Polskę idzie niebezpieczeństwo nowego przesilenia, zmienił swą taktykę i przyczynił się do uspokojenia. (Oklaski na lewicy.

ODPOWIEDŹ MARSZAŁKA.

P. Marszałek: Szanowny mówca krytyką mego postępowania wykroczył przeciw zwyczajom innych parlamentów europejskich. Zapomina on o tem, że mamy nierówne szanse, że z nim polemizować tu nie mogę. Ale dużo rzeczy nowych z jego słów się dowiedziałem (!?)

TEN, KTÓRY OBALIŁ RZĄD.

P. Gdyk wchodzi na mównicę z broszurką p. Łańcuckiego, którą ten wydał przeciwko P. P. S. i z broszurki cytuje różne ustępy.

Tow. Daszyński: To taka blaga, jak pan cały.

Tow. Reger: Trzeba podkreślić, że wódz chrześcijańskiej demokracji cytuje broszurę p. Łańcuckiego. Dobra paczka.

PRZEMÓWIENIE P. HIP. ŚLIWIŃSKIEGO.

Po przerwie obiadowej przemawia p. *Hipolit Śliwiński,* oświadcza: Języczkiem u wagi stali się ludzie, piastujący tu mandaty z łaski, którzyby powinni być rozumem i sumieniem politycznem tego Sejmu. A jednak oni właśnie odgrywają najnierozumniejszą rolę. Ja sam należę do posłów, którzy dzięki starej ordynacji tu zasiadają, ale nie miałbym odwagi występować przeciw woli tej większości sejmowej, która opiera się na nowych wartościach powojennych. Nie można rządzić wbrew ludowi.

Czegóż się boicie? Mieliśmy już rząd ludowy w Polsce, a jednak jeszcze żyjecie, jeszcze wami nie dekorowano latarń Aleji Ujazdowskich. Moraczewski popełnił z całą świadomością harakiri na swoim interesie partyjnym, otworzył wam sam największy wasz wentyl bezpieczeństwa, gdy w r. 1918 dał powszechne prawo wyborcze także kobietom, wiedząc, że głosy tych niewiast będą taranem w rękach prawicy, która żyje ciemnotą naszego ludu. (Brawa na lewicy). Jeżeli jeszcze tu tkwicie, to nie jest waszą zasługą, lecz winą p. Moraczewskiego. Gdy w r. 1906 w parlamencie austrjackim toczyła się walka o nowe prawo wyborcze, w szeregu jego przeciwników była polska narodowa demokracja i obszarnictwo i dopiero telefoniczny rozkaz cesarski zmusił ich do zmiany stanowiska.

Nie pomogą szafliki pomyj, wylewanych przez nas, wasza wścieklizna jest tylko objawem waszej słabości i nicości. Wy nigdy nie wierzyliście w siłę ludu, tylko w cud, ale epoka cudów minęła i wy dziś sami podrzynacie gałęź, którejbyście się trzymać powinni.

PRAWICA UCHYLA SIĘ OD DYSKUSJI.

Na mównicę wchodzi *ks. Lutosławski* (Na lewicy i w centrum przeciągłe: Oo...), który powiada, że do dyskusji o podkładzie osobistym wciągnąć się nie da. Na pytanie, kto ma rację, kto położył zasługi, a kto zawinił — odpowie w swoim czasie historja i odpowiedzą wkrótce wyborcy. Sami nie wierzycie w to, co mówicie, że korzystając z chwilowej przewagi, chcemy narzucić rząd reakcyjny. Rządowi stawiamy tylko jedno życzenie, aby nie był rządem prowokującym opor połowy tej Izby.

P. Ponikowski (P. S. L. Wyzwolenie). Nasze stronnictwo stanowczo oświadcza, że nie uważa tego rządu za rząd chłopów i robotników. Jest to rząd umiarkowanie demokratyczny. W każdem społeczeństwie, posiadającem prawdziwą prawicę, taka próba spotkałaby się z uznaniem. Niestety, my w Polsce nie mamy normalnej prawicy konserwatywnej, mamy tylko pogrobowców niewoli. Dotąd tkwi w was pogląd, że możecie zmonopolizować w swoejm ręku interes narodu. Nie dziwcie się, że przychodzi okres, kiedy te pozostałości niewoli trzeba zlikwidować.

P. ks. Starkiewicz odpowiada p. Dąbskiemu, broni księży przed zarzutem uprawiania polityki z ambony. Przepowiada blokowi lewicowemu, że ten rozwali sie, co wywołuje oklaski na prawicy i śmiech na lewicy.

Wynik głosowania.

Marszałek: Dyskusja wyczerpana i zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

P. Woźnicki: Aby ustalić odpowiedzialność za dążenie do przesilenia i ewentualne jego wywołanie, proszę o głosowanie imienne.

Zarządza się głosowanie z listy.

Za wnioskiem pos. Czerniewskiego i tow. o udzielenie votum nieufności obecnemu rządowi, głosowało 201 posłów — przeciw wnioskowi 195, 3 kartki oddano puste.

Za wnioskiem o nieufności głosowali pp.: Adam E., Ks. Adamski, Arcichowski, Balicka, Baworowski, Biliński, Bigoński, Ks. Bliziński, Bochenek Szczepan, Bojański, Ks. Bolt, Bresiński, Brodziak, Brownsford, Brun, Brzostowski, Buczny, Chadryś, Chłapowski, Cieśla, Czerniewski, Czetwertyński, Ks. Dachowski, Dąmbek, Dąbrowski St., Dembiński, Dubanowicz, Dubicki, Duda, Dymowski dr., ks. Dziennicki, *Federowicz,* Fjołka, Frąckowiak, Friese, Galicki, Gdyk, Głąbiński, Godek, Góralski, Grabski St., Grabski Wł. Gradowski, Gumowski *Halban,* ks. dr. Hałko, Harasz, Hryckiewicz, Idziak, *Jabłoński,* Jabłonowski, Imiłkowski, Jakubowski J., Jakubowski Tomasz, Jasiukowicz, Junga. Kaczmarek, ks. Kaczyński, Kamiński, Kamieniecki, *Kleski,* Knast, *Koliszer,* Korfanty, Kotas, ks. Kotula, Kowalewski Konstanty, ks. Kłos, Krajna, Kruczyński, Krysztoforski, Krzywkowski, ks. Kupczyński, ks. Kurzawski, Kuśmierek, Kwasek, Łasota, Lisowski, *Loewenstein,* Lewandowski Jan, Lewandowski Zenon, ks. Londzin, ks. Lubelski, ks. Lutosławski, Łabęda, Łakota, Łoś, ks. Łosiński, ks. Maciejewicz, Maciejewski, ks. Madej, Maj, Majewski, Majcher, Marek Michał, Marweg. Marylski, Maślanka, Matakiewicz, Mazur, Mąkolski, ks. Mąkowski, Meissner, Michalak St. Mieczkowski, Miedziński, Mierzejewski, Moczydłowska, Mrożewski, ks. Nowakowski, Mystkowski, Nowicki Albin, ks. Olszański, Opala, Orzechowski, Ostachowski, Paczóski, Piechota, Piotrowski Adam, J. Piotrowski, Piotrowski Antoni, Poklewski-Koziełł, Ponikiewski, Potoczek Jan, Pragacz, Pułaski, Pussak, Raczkowski, Radziszewski, Ramotowski, Rolla. Rosset, Rottermund. Równicki, Rudnicki, Rząd, Sadowski, Sawicki, *Serwatowski,* Seyda Marjan, Seyda Zygmunt, ks. Sędzimir, Skulski, Skup, ks. Sobolewski, Sokolnicka, Sokołowski, Sołtyk, Sosiński, Staniszkis, ks. Starkiewicz, *Starowiejski,* Staszyński. *Steinhaus, Stesłowicz,* ks. Stychel, ks. Styczyński, Suligowski, ks. Suliński, Surwiłło. Swatowski, ks. Sykulski, Sradurski, ks. Szęsnowicz, Szewczyk, Szperna, Szybiłło, Szymański, Szymborski, Szymczak, Śródka, Tabaczyński, Tarnawski, ks. Teodorowicz, Thomas Aleksander, Thomas Ignacy, Tomaszewski Wacław, Trzciński, Tuchołka, Tylman, Ulewicz, Walisiak, ks. Watulewicz, Wichliński, Wierzbicki, Włodek, ks. Wojnarowicz, Wojtan, Wróblewski, ks. Wróblewski, *Wysocki,* Załęski, Zamorski, Zdanowski, Zmitrowicz, Zyskowski, Żebrowski, Żero.

Przeciw wnioskowi o wotum nieufności głosowali:

Anusz, Arciszewski, Stan. Bagiński, Babicz, Kaz. Bagiński, Baranowski, Barlicki, Barczewski, Bednarczyk, Błyskosz, Bobrowski, Bobek, Bochenek Józef, Bojko, Boruń, Bryl, Bujak, Burakowski, Buzek, Chądzyński, Chomiński, Chudy, Czapiński, Ćwikowski, Daczko, Daszyński. Dąbski, Marjan Dąbrowski, Dębski, Diamand, Dobrowolski, Durczak, Duro, Dyło Dymowski, Dzikowski Dziubińska, Erdman, Ferbstein, Festerkiewicz, Fijałkowski, Gajewski, Galiński, Gałka, Gawlikowski, Gęborek, Górski Górny, Grünbaum, Grzędzielski, Hartglas, Hesbach, Hausner, Heicke, Herz, Hirszhorn, Jachiewicz, Jachowicz, Janeczek, Jęczmyk, Jóźwiak, Jurkiewicz, Karlikowski. Kasiński, Kędzior, Kierski, Kulesza, Kiernik, Kosmowska, Kotnis, Kowalczuk, Kozłowski, Kozyrski, Koźlicki, Kramarczuk, Krawiec, Krężel, Krempa, Krzyżanowski, Kwiecień, Kucharczak, Kułakowski, Kunicki, Kurach, Kurczak, Lewy, Lisiecki, Liberman, Lüdecke, Łaskuda, Madej. Malinowski, Małowieski, Makuch, Marek Zygm., Margoł, Marchut, Matusz. Michalak Walenty, Mickiewicz, Milewicz, Misiołek, Mizera, Moraczewski, Moraczewska, Mróz, Nader, Nawrocki, Niedbalski, Niedziałkowski, Niewinowski, Okoń, Osiecki, Ostachowski, Palonka, Pawlik, Pączek, Perl, Perlmutter, Pękala, Piekarski, Pieniążek, Pluts, Płocha, Poniatowski, Pomarański, Postolski, Narcyz Potoczek, Przewrocki, Przybycień, Pudlarz, Putek, Putra, Pużak, Rączkowski, Rajca, Rajski, Rasner, Rauch, Rataj, Rejdych, Reger, Roj, Rudnik, Rudziński, Szyper, Sejb, Sikora, Śliwiński, Smoła, Smulikowski, Śnieguła, Sobek, Spickerman, Splett, Stapiński, Starzyński, Stolarski, Stępień, Strzębalski, Średniawski, Sudoł, Świechowski, Szafranek, Szwabowicz, Szmigiel, Szczerkowski, Fr. Szymański, Tabor, Tatarczak, Thon, Toczek, Tomaszewski Wawrz., Tomczak, Uziembło, Walczuk, Waleron, Wasilewski, Waszkiewicz, Weinzieher, Winiarczyk, Wilczkowiakowa, Witos, Witkowski, Wojtaszek, Woźnicki, Wójcik, Wróbel, Zagórski, Zajda, Zaleski, Zalewski, Zawada, Ziemięcki. Żuławski.

ORDYNACJA WYBORCZA.
PROTEST PRZECIWKO POPRAWKOM PRAWICY.

Po sprostowaniu faktycznem p. Dąbskiego przystąpiono do trzeciego czytania ordynacji wyborczej.

P. Grzędzielski sprzeciwił się jako sprawozdawca poprawkom dodatkowym, zgłoszonym do trzeciego czytania, w szczególności zaś poprawce najważniejszej, zgłoszonej przez posłów niepodpisanych, podobno przez p. Dubanowicza i tow., żądającej skreślenia wszystkich postanowień ordynacji wyborczej, odnoszących się do list państwowych. Gdyby tę poprawkę uchwalono, musianoby odesłać ordynację do komisji co równałoby się odwleczeniu całej sprawy na czas nieokreślony.

Na tem odroczono dalszą rozprawę nad tym przedmiotem do wtorku. Przyjęto jeszcze wniosek o wydelegowanie komisji nadzwyczajnej dla zbadania zajść wileńskich. Do komisji wchodzi m. in. tow. Bagiński.

NASTĘPNE POSIEDZENIE.

Na tem zamknięto posiedzenie. Następne we wtorek, o godz. 4 po poł. Na porządku dziennym 3 czytanie ordynacji wyborczej.

Dymisja gabinetu przyjęta.

P. Prezydent Ministrów, Śliwiński, przesłał wczoraj po godz. 7 wiecz. do Naczelnika Państwa następujące pismo:

Do Pana Naczelnika Państwa. Warszawa-Belweder.

Wobec uchwalenia przez Sejm Ustawodawczy w dniu dzisiejszym votum nieufności, proszę Pana Naczelnika Państwa o udzielenie dymisji całemu rządowi.

Prezydent Ministrów (—) *Śliwiński.*

❖

Naczelnik Państwa odpowiedział jak następuje:

Do Pana Artura Śliwińskiego, Prezydenta Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej.

Przychylając się do przedstawionej mi prośby, zwalniam Pana z urzędu prezydenta ministrów wraz z całym gabinetem. Równocześnie poruczam Panu, oraz wszystkim ustępującym pp. ministrom dalsze kierownictwo spraw państwowych aż do chwili, powołania nowego Rządu.

Warszawa-Belweder, d. 7 lipca 1922 r.

Naczelnik Państwa
(—) *Józef Piłsudski.*
Prezydent Ministrów
(—) *Artur Śliwiński.*

Następnie szef kancelarji cywilnej p. Stanisław Car, udał się z polecenia Naczelnika Państwa do Marszałka Sejmu i zawiadomił go o dymisji gabinetu, przyczem doręczył kopje powyższych pism.

Późnym wieczorem p. Stanisław Car doręczył p. Marszałkowi pismo odręczne Naczelnika Państwa, w którem Naczelnik Państwa zapytuje, p. Marszałka, czy Sejm życzy sobie wziąć inicjatywę w sprawie stworzenia nowego Rządu.

Odpowiedź na ten list Naczelnika Państwa ma nastąpić dopiero po posiedzeniu Komisji Głównej, które odbędzie się jeszcze dziś. Zgodnie z ogólnie przyjętemi zwyczajami parlamentarnemi, po obaleniu Rządu należy zapytać, czy przywódca zwycięskiej opozycji nie zechce zaproponować swego kandydata. P. Marszałek Sejmu winien zwrócić się do pp. Gdyka i Czerniewskiego, którzy postawili wniosek o nieufności i bronili go przed pełną Izbą, aby wzięli w swe ręce inicjatywę tworzenia Rządu.

Z dziejów korupcji.

II.

W art. poprzednim przedstawiliśmy „obywatelską" działalność geszefciarzy endeckich na polu gospodarczem, działalność zakończoną masowem aresztowaniem i oskarżeniem funkcjonarjuszów lwowskiego Puzapu o ciężkie nadużycia na szkodę państwa i ludności.

Rozprawa sądowa, po kilkutygodniowem trwaniu, skończyła się, jak wiadomo, wyrokiem skazującym głównego oskarżonego, *endeckiego sztandarowca Mindowicza na 3 lata ciężkiego więzienia i miljon marek* grzywny za *sprzeniewierzenia i zbrodnię lichwy wojennej;* inni oskarżeni, podwładni i agenci Mindowicza, otrzymali za te same przestępstwa kary od 3 mies. do 1½ roku więzienia; spólnik Mindowicza i pośrednik w kupnie zboża rumuńskiego, Jonas, otrzymał rok. więzienia.

Oto epilog „obywatelskiej" działalności Puzapu!

Nękana głodem ludność łudziła się przez jakiś czas nadzieją, że te różne „aprowizacyjne" urzędy i instytucje, przez endeckich „społeczników" (!) z takim hałasem zakładane, przyczynią się istotnie do powstrzymania drapieżnych zapędów paska i lichwy. Tymczasem spostrzega z przerażeniem, że taki właśnie Puzap, to *zgraja niebezpiecznych spekulatnów,* do spółki z paskarzami, operujących na kieszeniach społeczeństwa!

Ale obraz tej pracy „bogoojczyźnianej" należy jeszcze uzupełnić interesami, jakie Puzap uprawiał z pewnym bankiem, którego kierownicy karjerę swą doprowadzili również do... kratek sądowych. Chodzi tu o *Bank kupiectwa polskiego,* znany już z głośnej afery o nadużycia walutowe na szkodę państwa.

Jeszcze przed wojną istniał we Lwowie pokątny banczek pod firmą „Bank kupiecki". W sferach bankowych nigdy nie był on poważnie traktowany.

I jakkolwiek dyr. Żmudzki z okazji kupna podkarpackiej fabryki masarskiej w Sanoku zyskał dla Banku sprytnego pomocnika w osobie b. jej kierownika, dyr. Zatchera, to interes przecież nie szedł, fabryka skazaną była na powolne konanie.

Wszystko to było jeszcze za czasów Austrji. Ale oto powstała niepodległa Polska, a z nią pora do rozmaitych kombinacji ze strony „patrjotów" w guście geszefciarzy puzapowskich. Kierownicy Banku kupieckiego widząc, że traci on w Małopolsce grunt coraz bardziej, przenieśli swój teren operacyjny do Warszawy, by wejść w bliższy kontakt z operującym już na wielką skalę Puzapem, który dla różnych spekulantów z pod endeckiego znaku stał się wkrótce prawdziwą krową dojną.

A ponieważ Puzap, między innemi rentowemi interesami; miał także *monopol w pośrednictwie dostaw mięsa dla wojska,* więc kombinatorzy z „Banku kupieckiego" przymknęli do kombinatorów od mięsa Puzapu i *otrzymali od nich w komis monopol na Małopolskę* za cenę *1 proc. prowizji od całego obrotu* (dla Puzapu!).

A cała ta „obywatelska" akcja „dla ojczyzny i ukochanej armji", której „fachowym" referentem był dyr. Zatcher, polegała na tem, że *handlarze kupowali towar za swe pieniądze i oddawali wojskowości, a Bank kupicki,* jako monopolista w dostawach na Małopolskę, *brał od „interesu" 5 proc. prowizji, w tem 1 proc. dla Puzapu!*

Ile pieniędzy skarbowych przy tych dostawach mięsnych w kieszeniach pośredników i spekulantów utonęło, tego już nikt dokładnie się nie dowie. Można sobie tylko wyobrazić, jak „droga ojczyzna" — o której endeccy geszefciarze wtedy najgłośniej deklamują, gdy największe popełniaia świństwa — była przy podobnych transakcjach skubana i naciągana.

Ale na tem nie koniec. Dyrektorzy Banku Kupieckiego postanowili bowiem przenieść się na stałe do Warszawy, którą, ze względu na polityczne wpływy endecji, uważali za dogodniejszy teren dla różnych

— naturalnie tylko „patrjotycznych"! — kombinacii. Rozpoczęto tedy zwykły dwugroszowy jarmarczny wrzask: „organizować kupiectwo polskie!" — „polski handel w polskiem ręku", a równocześnie wniesiono do Min. Skarbu prośbę o przekształcenie Banku kupieckiego na *Bank kupiectwa polskiego z siedzibą w Warszawie* z kapitałem akc. 100 miljonów mkp.

Ministerjum Skarbu nietylko wiedziało o przeszłości banku, ale było nawet w posiadaniu *konkretnych dat*, że prokuratorja lwowska *prowadzi śledztwo przeciwko tej instytucji o niedozwolone praktyki bankowe* — a mimo to ówczesny *endecki minister skarbu Grabski wniosek zatwierdził* i tak powstał Bank kupiectwa polskiego!

Prócz 2 dotychczasowych (dyr. Żmudzki i Zatcher) zaangażowano trzeciego dyrektora p. Mazurkiewicza, również endeckiego pupilka i rozpoczęto... „organizować kupiectwo polskie"...

A jakiemi torami ta „organizacyjna" praca poszła, to oświetla bliżej rozprawa sądowa *o nadużycia walutowe na szkodę państwa* (dla spekulatów za to bardzo zyskowna!), która chwalebną historję tego arcypolskiego, z endeckich wpływów powstałego banku, ostatecznie zamyka.

Skoro o operacjach bankowych mowa, tedy warto wspomnieć bodaj pobieżnie o innej sprawie, również z zakresu bogoojczyźnianej „bankowości".

Przd miesiącem wyłapała policja warszawska na dworcu gdańskim *czterdziestomiljonowy transport* srebrnych rubli, czeków i waluty zagranicznej, który miał być przemycony do miasta przez wysłannika kantoru Bunimowicza z Wilna, a przeznaczony był dla jednego z banków warszawskich. Otóż okazało się przytem, że niektóre banki warsz., oczywiście „arcypolskie", skupują np. srebro po wyższych cenach, aniżeli je płaci P. K. K. P. Ta ostatnia, jak wiadomo, kupowała i gromadziła kruszec, *jako podkład dla przyszłej waluty polskiej*, której uregulowanie p. Michalski tak szumnie zapowiadał.

Otóż nasze „patrjotyczne" banki tę akcję w kierunku uzdrowienia finansów państwa „podkupywały" a raczej *podkopywały* w ten sposób, że płaciły za kruszec ceny konkurencyjne, t. j. wyższe, jak P. K. K. P., utrudniając w ten sposób państwowej instytucji *zbieranie kruszcowego podkładu pod walutę!* I do tych banków, jak pisma warsz. donosiły, należeć ma również i *warsz. Bank Spółdzielczy*, na czele którego stoi *znany endecki pos. sejmowy, dr. Rząd* — „kooperatysta" — a jakże!

A wreszcie jedna jeszcze ilustracja „bogoojczyźnianej" pracy dla dobra państwa. Znany jest w kraju „Lewiatan" stoący pod komendą *arcyendeka* Wierzbickiego, sejmowego reprezentanta wielkiego kapitału. Otóż lewiatanowi patrjoci kupowali od państwa, zwłaszcza od kolei, stare żelazo, *po cenie 32 mk. za kilo*, przerabiali je na szyny, które sprzedawali kolei. Przyszli jednak przemysłowcy belgijscy, zapłacili za stare *żelazo po 58 mk. za 1 kg.*, wywieźli do Belgji, tam przerobili na szyny, a później sprzedali kolei naszej *o 50 proc. taniej* jak przemysłowcy krajowi. Zatrwożeni tą konkurencją endeccy posłowie żądali później na kom. przem. handl. *zakazu wywozu starego żelaza za granicę*, żeby Lewiatan mógł państwo łupić ze skóry bez żadnej przeszkody!

Powyższe ilustracje wystarczą chyba dla scharakteryzowania, jak to reakcja lundecka pojmuje „budowanie państwa polskiego"...

Od oszustw i kradzieży puzapowskich do geszeftów orbisowych, do oszukańczych kontraktów dzierżawy agencji celnych i tajemniczych podejrzanych manipulacji z domenami państw. w b. zaborze pruskim...

I ci ludzie mają smutną odwagę wypisywać w swych organach partyjnych, że „*demokraci i republikanie*" dlatego dążą (nb. przy poparciu Belwederu!) do... „samodzierżawia", by... „*eksploatować* (!) *Polskę i zyskać bezkarność kradzieży*".

I ci ludzie cynizm swój posuwają aż do tego, że *swój własny złodziejski Puzap, swoimi agitatorami obsadzony* — zwalają na... lewicę i Belweder!!

Ale wśród tych nikczemności potwornych, dla normalnych ludzi wręcz niepojętych, jedno jest przynajmniej jasne:

dzika, bezprzytomna, z niczem już nie licząca się nienawiść do *republikańskiego i demokratycznego* „samodzierżawia" ze strony tych, co z lokajską pokorą *wycierali przedpokoje samodzierżców carskich i przed ich pomnikami pokłony bili!*

Kcz.

Kronika sejmowa.

Komisja administracyjna rozpatrywała w dn. 7 b. m. wniosek wysłanie komisji nadzwyczajnej do Wilna, w celu zbadania zajść, związanych z odczytem Jaksy-Chamca. Postanowiono powołać komisję, w skład której wejdą przedstawiciele 9 najliczniejszych klubów sejmowych.

Tow. Bagiński i Ziemięcki proponowali powołać do komisji również przedstawiciela klubu żydowskiego. Za wnioskiem tym głosowali posłowie z lewicy i przedstawiciel K. P. K. Większość jednak wniosek tęn odrzuciła.

Kronika polityczna

JEDZIE...

Chicago, 5 lipca. — (Tel. własny). Paderewski zamierza odpłynąć do Europy po dn. 15 lipca.

***

Sprawa inwalidów.

Otrzymuejmy następującą depeszę, datowaną z Łowicza dn. 7 b. m.:

Inwalidzi i wdowy okręgowego koła Związku Inwalidów wojennych w Łowiczu, wyczytawszy w prasie stołecznej wiadomość o zdjęciu przez marszałka Sejmu z porządku dziennego obrad Sejmu dnia 6 b. m. noweli do ustawy inwalidzkiej z dnia 18 marca 1921, wyrażają niepohamowane oburzenie na postępek pana marszałka, jako też całej prawicy sejmowej, włącznie ze zdrajcą sprawy inwalidzkiej posłem Bigońskim, chadekiem, który na zjeździe inwalidów grał rolę wielkiego opiekuna, przyrzekając głosować za postawieniem noweli pod obrady sejmowe i wspólnie z panem marszałkiem wyraził się do delegacji zjazdu inwalidów, że załatwienie tej sprawy zależy od klubów poselskich. Obecnie po odrzuceniu wniosku posła Regera dowiadujemy się, kto jest sprawcą niewykonania przez państwo obowiązków względem krwawych ofiar wojny. Dłużej cierpiec głodu i nędzy nie możemy. Dosyć inwalidów padło z głodu. Żądamy natychmiast postawienia na porządek dzienny Sejmu noweli do ustawy inwalidzkiej i wprowadzenia ustawy w życie, bez względu na opinję rządu. Głosem potężnym domagamy się tego i wszelką odpowiedzialność składamy na stronnictwa prawicowe Sejmu i p. marszałka Trąmpczyńskiego.

Za okręgowe koło Związku Inwalidów Wojennych w Łowiczu — Stefan Obrzydowski, m. p. przewodniczący, l. dz. 1031/2/22.

Sprawa posła Dąbala

Dąbal skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

Zeznanie pos. Woźnickiego.

Posiedzenie rozpoczyna się od zeznania posła Woźnickiego, który przewodniczył na wiecu w sprawie szkolnictwa na trybunie, z której przemawiał pos. Dąbal. Pos. Woźnicki zeznaje, że uprzedzał pos. Dąbala, że odbierze mu głos, jeżeli ten poruszy sprawy polityczne, p. D. jednakże ich nie poruszał. P. D. mówił, że dobra szkoła będzie dopiero wtedy, gdy robotnicy ujmą władzę w swoje ręce, ale to jest ogólnik, pod którym pos. Woźnicki sam by się podpisał. Po przyjęciu rezolucji prezydjum p. D. przedłożył swoją rezolucję, mającą ten sam charakter co przemówienie. Rezolucja została przyjęta i przesłana do Zw. Naucz. Szkół Powszechnych (następnie okazuje się, że rezolucja ta zaginęła). Z wiecu pos. Woźnicki udał się do Sejmu i o manifestacji przed misją sowiecką nic nie wie.

Uzupełnienie śledztwa.

Badanie świadków zostaje zakończone. Obrońca adw. Duracz prosi o załączenie do akt sprawy: 1) Manifestu komunistycznego (Marksa i Engelsa), 2) Nr. „Rzeczypospoliej" z dn. 9.II 1922 r. z feljetonem Perzyńskiego o nadaniu Dąbalowi honorowego obywatelstwa Moskwy w lutym b. r., 3) „Robotnika" z dn. 28.IV 1922 r. z artykułem „Obłudny manewr komunistyczny", w którym jest przytoczony list C. K. Partji Komunistycznej do C. K. W. P. P. S. z propozycją urządzenia wspólnego obchodu dn. 1 maja, 4) zaświadczenia wyborców, że solidaryzują się z pos. Dąbalem, 5) „Robotnika" z dn. 5.IX 1921 r., który zawiera platformę wyborczą P. P. S., oraz prosi o pozwolenie powoływania się na stenogramy sejmowe w sprawie niewydania pos. Dąbala z powodu innego jego przemówienia.

W tej ostatniej kwestji wywiązuje się dyskusja, i sąd stwierdza, że opinja Sejmu go nie obowiązuje.

Prokurator wnosi o załączenie numeru „Robotnika" z dnia 25 czerwca 1922 roku z depeszą tow. Vandervelde w sprawie procesu Dąbala i odpowiedzią tow. Daszyńskiego. Sąd postanawia załączyć: „Rzeczpospolią", „Robotnika" z dn. 9.II 1922 r., 28.IV 1922 r., 25.VI 1922, oraz odpis podania o zarejestrowanie frakcji komunistycznej w Sejmie z dn. 6.VII 1921 r.

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA.

Po ukończeniu przewodu sądowego rozpoczyna swe przemówienie prokurator, który mówi koło 2½ godzin (od 11 do 1½). W przemówieniu jego uderza brak ścisłości prawniczej, co następnie wytyka obrona.

Za pierwsze swoje zadanie uważa prok. przewidzieć obronę i udaremnić ją. Tymczasem linja obron p. Dąbala wydaje mu się dziwną: z jednej strony p. D. przyznaje, że jest komunistą i działa w tym duchu. Z drugiej — świadkowie zeznają, że nie mówił on nic o zmianie ustroju. Świadkowie ci mówią nieprawdę. Świadomie też mówi nieprawdę pos. Woźnicki, którego prok. nazywa „kłamcą" i „niestety — posłem".

Powiedzenie to wywołuje zrozumiałe poruszenie. Jest faktem niesłychanym, bez precedensów, żeby przesłuchanego przed chwilą świadka, w dodatku posła na Sejm nazywano kłamcą, i to bez żadnych dowodów, na podstawie sprzeczności z zeznaniami innych świadków, bynajmniej nie więcej wiarogodnych. Incydent ten znajdzie niewątpliwie silny oddźwięk.

Słuchacze D. dzielą się na 2 grupy: rozentuzjazmowanych i oburzonych. Wszyscy są w każdym razie podnieceni. A podburzanie jest to właśnie wywoływanie pewnego nastroju. Tu prokurator zapędza się w zwalczanie komunizmu, zresztą dość nieudatnie. Komunizm, według niego jest szczególnie niebezpieczny, gdyż „jesteśmy krajem głębokiego wschodu". „Wy się mylicie, towarzysze" — zwraca się prok. w stronę robotników - świadków. Obojętnem jest czy oskarżenie będzie z art. 102 (spisek) czy 126 (stowarzyszenie w celu obalenia istniejącego ustroju) gdyż sankcja karna jest w obu wypadkach prawie jednakowa. Oskarżony musiał należeć do partji komunistycznej, gdyż rozumie znaczenie organizacji.

Świadków odwodowych dzieli prokurator na dwie grupy: mądrych i mniej mądrych. Pierwsi — to tow. tow. Hołówko i Jaworowski, którzy przyznają, że były momenty polityczne, chociażby w postaci komunałów. Drudzy — robotnicy — zaprzeczają nawet takim rzeczom, których oskarżony się nie wypiera, nie są więc wiarogodni. Zupełnie natomiast wiarogodnymi są świadkowie oskarżenia, zwłaszcza Szczawiński, Dąbrowiecki i Miklaszewski. O ile Szczawiński przesadza (on to widział ludzi „z rewolwerami w ręku") Dąbrowiecki — patrzy przez okulary katolickie, wiarogodność Miklaszewskiego nie może być zaprzeczona.

PRZEMÓWIENIA OBROŃCÓW.

Adw. Duracz wygłasza przeszło dwugodzinną mowę. Mówi powoli, odcinając słowa, jakby dyktował. Podnosi przedewszystkiem, że nie może być w danym wypadku mowy o art. 102, gdyż wymaga on spisku w celu konkretnego czynu, mianowicie zamachu stanu. Również konkretnego czynu żąda art. 129. Samo „podniecenie" nie wystarcza. Podnosi, że poseł ma szersze prawo krytyki, niż zwykły obywatel.

Poseł zaś Dąbal do żadnych konkretnych czynów nie nawoływał. Obrońca powołuje się na dążenie komunistów do utworznia jednolitego frontu proletarjatu, co stanowi przeciwstawienie taktyce putschów.

Co do świadków odwodowych obrońca zauważa, że oddali oni pos. Dąbalowi niedźwiedzą usługę. Pamiętają oni tylko rzeczy, które ich najbardziej obchodziły. W zeznaniach wszystkich świadków prawda stanowi tylko pewien procent, chociażby byli oni przekonani, że są zupełnie ściśli. Obrońca wykazuje sprzeczności w zeznaniach świadków oskarżenia i przypomina, że dwóch z nich skłamało przed sądem, że nie mówili o sprawie Dąbala, chociaż to są „pobożni" chadecy, kórzy przysięgali.

Świadkowie twierdzili, że Dąbal szczycił się honorowem obywatelstwem Moskwy, podczas gdy to obywatelstwo on otrzymał dopiero z powodu uwięzienia. Żadnych dowodów co do przynależności p. D. do partji komunistycznej niema. Dąbal jest ideowym komunistą, lecz nie partyjnym.

W czasie mowy adw. Duracza następuje przerwa obiadowa, tak że *adw. Dąbrowski* rozpoczyna swą mowę dopiero o godz. 6 min. 30. Protestuje on przeciwko niektórem powiedzeniom prokuratora, które, jego zdaniem, obrażają oskarżonego, np. stawianie pod pręgierzem opinji publicznej. Wykazuje on, że pojęcia rewolucji socjalnej, zmiany ustroju społecznego, federacji są wspólne z innymi partjami. Ustawy powojenne — to przewrót i to rewolucyjny.

Pozatem obrońca rozwija poszczególne twierdzenia adw. Duracza, podkreślając zwłaszcza, że najbardziej wiarogodnymi świadkami w danym wypadku są politycy, ponieważ oni są najlepiej z danemi kwestjami zaznajomieni, tak jak najlepiej może pamiętać objawy choroby lekarz.

Świadkowie oskarżenia to „jeden bukiet", do którego należy również p. Miklaszewski, jeden z „3 wielorybów" prokuratora. W końcu obrońca zaczyna odczytywać rekapitulację swoich wywodów z kartki, co mu przewodniczący przerywa, ponieważ rozprawy są ustne, kończy więc bez kartki.

OSTATNIE SŁOWO.

W ostatniem słowie oskarżony najpierw skarży się, iż prokurator wtrąca do oskarżenia rzeczy postronne, że przypomina rozruchy tarnobrzeskie, co do których ani sąd, ani komisja sejmowa nie znalazły jego winy, że nazywa go mało ciekawą osobistością. Przyznaje, że po obaleniu rządu austrjackiego był jakiś czas komendantem żandarmerii. Protestuje przeciwko zarzutowi braku odwagi cywilnej i zaznacza, że zagranica interesuje się procesem. Następnie przechodzi do kapitalizmu 18 i 19 wieku na co mu przewodniczący przerywa parokrotnie uwagą, że to nie ma związku ze sprawą. Pos. Dąbal mówi jednak dalej o położeniu politycznem i ekonomicznem Polski, o sojuszu z Francją, a gdy przewodniczący przerywa mu jeszcze raz, demonstracyjnie po 40 minutowem przemówieniu zrzeka się ostatniego słowa.

WYROK.

Po sformułowaniu pytań sąd o godz. 10 min. 55 udaje się na naradę, a po 40 minutach ogłasza wyrok, mocą którego pos. Tomasz Dąbal zostaje skazany z art. 126 (należenie do stowarzyszenia, które sobie postawiło za cel obalenie istniejącego ustroju) na *6 lat ciężkiego więzienia i pozbawienie praw*.

Po ogłoszeniu wyroku wywiązuje się dyskusja w sprawie zastosowania środka zapobiegawczego. Obrona stoi na stanowisku, że w myśl art. 21 Konstytucji należy uzyskać zgodę Sejmu na każdorazowe zaaresztowanie posła. W dyskusji zabiera głos poseł Dąbal, lecz mówi o tem, że wyrok ten uważa za akt zemsty. Przewodniczący mu przerywa. Ostatecznie sąd decyduje, że wydanie posła sądowi mieści w sobie zezwolenie na stosowanie wszelkich środków, pozostających do dyspozycji sądu i postanawia p. Dąbala zatrzymać w areszcie.

Telegramy.

11 wyroków śmierci.

Moskwa, 7 lipca. — (P. A. T.). W procesie przeciwko duchowieństwu petersburskiemu 11 podsądnych skazanych zostało na śmierć w tej liczbie metropolita Benjamin, biskup Benedykt i archimandryta Sergiusz. Pięćdziesięciu trzech podsądnych skazano na więzienie, dwudziestu dwóch uniewinniono.

Po uśmierzeniu powstania w Dublinie.

— Rząd irlandzki przystąpi obecnie do likwidowania rozruchów na prowincji. Powstańcy wydali odezwę nawołującą do gromadzenia się pod sztandarami wojsk republikańskich.

— Po rozbiciu powstańców De Valera miał zbiedz. Życie w Dublinie powraca do stanu normalnego. Straty materjalne sięgają 4-ch miljonów funtów. W samym Dublinie było 65 zabitych i 270 rannych.

— W odpowiedzi na interpelację w angielskiej izbie lordów oświadczył lord kanclerz, że sytuacja w Irlandji jest opanowana. Rząd zapowiedział pomoc w przywróceniu ładu w Irlandji, stojąc jednak na stanowisku zawartego traktatu.

Położenie w Niemczech.

— Centrum i demokraci rokują z niemiecką partją ludową o przystąpienie do bloku rządowego.. Przystąpienie niem. partji ludowej do koalicji spotyka się z oporem socjalistów, którzy mają wystąpić z koalicji. Wobec tego możliwe jest rozwiązanie parlamentu.

— W sejmie pruskim przyszło onegdaj do bójki między posłami niemiecko-narodowymi a niezawisłymi. Posiedzenie przerwano. Powodem bójki było przemówienie ministra spraw wewnętrznych, który oświadczył, że istnieje w Niemczech banda morderców, która została wynajęta przez prawicę.

— „Neue Freie Presse" donosi, że w Hamburgu znaleziono listę szeregu osobistości, na które miały być dokonane zamachy. Między innymi projektowano zamach na profesora Einsteina.

— W zachodniej części Berlina rozrzucano z samochodów kartki głoszące, że Hindenburg został zamordowany. Prawdziwość tej wiadomości nie daje się dotąd skontrolować.

— W Zwickau w Saksonji przyszło do zaburzeń, połączonych z rabunkiem środków żywności.

Sowiety w Hadze.

KREDYTY JAKO PODSTAWA WSZELKIEJ DYSKUSJI.

Haga, 7 lipca. — (P. A. T.). Sokolnikow oświadczył przedstawicielom prasy, że jeżeli sowiety nie otrzymają kredytu, wówczas wierzyciele Rosji winni się zrzec nadziei otrzymania swych wierzytelności.

SMĘTNE WYZNANIA.

Gdańsk, 7 lipca. — (P. A. T.). Dzienniki tutejsze donoszą z Hagi. W rozmowie z dziennikarzami delegat sowiecki Sokolnikow oświadczył m. in.: eksperymenty komunistyczne w Rosji posunięto za daleko. Obecnie należy jaknajszybciej naprawić popełnione błędy. Prywatne przedsiębiorstwa zarówno wewnątrz kraju, jak i zagraniczne nie mogą podlegać w przyszłości żadnym ograniczeniom.

Izba francuska w sprawie odpowiedzialności za wojnę.

— Znakomicie udokumentowane przemówienie prezydenta Poincarégo w debacie o odpowiedzialności za wywołanie wojny spotkało się z uznaniem prawie całej Izby. Przedstawiciele partji składali mówcy powinszowania.

Po zamknięciu dyskusji Izba 532 głosami przeciwko 65 uchwala przejście do porządku dziennego, piętnujące kampanję oszczerstw przedsięwziętą, by dać możność Niemcom uchylenia się od odpowiedzialności za wojnę, pomimo oczywistych faktów, o których mówi traktat Wersalski, a które znalazły potwierdzenie na posiedzeniu Reichstagu w dn. 12 maja 1921 r. Na tem posiedzenie zamknięto przy głośnych okrzykach „Niech żyje Rzeczpospolita“.

Przebieg zajść wileńskich.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Wilno, 6 lipca. (PAT). Komunikat urzędowy w sprawie zajść 2 lipca: Przebieg mających miejsce w dniu 2 lipca wypadków, jak wynika z dotychczasowych oficjalnych sprawozdań i przedwstępnych dochodzeń, rozpoczętych już w toku zajść, był następujący: Prelegent Jaxa Chamiec uzyskał zezwolenie miejscowych władz administracyjnych na wygłoszenie początkowo jednego, następnie zaś trzech odczytów na temat: „Żydzi w Polsce“. Ponieważ dwa pierwsze odczyty zawierały ustępy wysoce niewłaściwe i ekscytujące, władze cofnęły koncesję, wydaną na dalsze odczyty, które miały się odbyć w sobotę i niedzielę, dnia 1 i 2 lipca, pierwszy na Zarzeczu, w domu Ludowym, drugi w sali miejskiej. Dnia 2 lipca w godzinach przedpołudniowych starosta grodzki został powiadomiony o skupieniu się przed salą miejską publiczności, część której mogła nie być poinformowana o cofnięciu przez władze pozwolenia na odczyt, część zaś mogła się stawić na skutek wzmianki w jednem z miejscowych pism o potrzebie zebrania się przed salą odczytową, aby przekonać się naocznie o jej zamknięciu. Na miejscu przed salą miejską pełnił służbę bezpieczeństwa oddział policyjny w składzie trzech funkcjonarjuszów umundurowanych i trzech cywilnych z komisarzem na czele. Zebrani zachowywali narazie spokój i powyższy oddział był wystarczający dla utrzymania porządku.

Z chwilą ukończenia nabożeństwa w pobliskim kościele św. Kazimierza, napływ publiczności stopniowo wzrastał. To większe skupienie publiczności zostało wykorzystane w celach występnych przez uwijających się i działających na miejscu agitatorów, oraz jak się później okazało, zwykłych opryszków, chętnych rabunku i grabieży. Te nieodpowiedzialne elementy rozsiewały prowokacyjne pogłoski, co wywołało podniecenie zebranych i pobudziło ich do czynnych wystąpień.

Wezwany z pobliskiego komisarjatu oddział policji pieszej w liczbie 13 i oddział konny w liczbie 10 funkcjonarjuszów przystąpił natychmiast bez użycia broni, do rozproszenia tłumu, który posunął się w międzyczasie do głównego i czynnego znieważenia funkcjonarjuszów policyjnych, odrzucając ich kamieniami. Między innemi, starszemu przodownikowi 5-go komisarjatu policji, Sieławce przemocą odebrano karabin. Na skutek napaści, kilku funkcjonarjuszów policji otrzymało obrażenia cielesne. Kiedy równocześnie padły z tłumu strzały, oddział policji kilkakrotnie wystrzelił w górę, celem ostrzeżenia. W wynikach strzelaniny okazały się 2 ofiary: stróż domu przy ul. Subocz Nr. 4, Kochanowski Władysław, zabity, i szeregowiec Krawczyk Stanisław, zmarły w drodze do szpitala na skutek otrzymanej rany. Nie stwierdzono dotychczas, by policja strzelała do tłumu, od jakich więc strzałów, policji czy tłumu, padły powyższe ofiary, wyjaśni dalsze dochodzenie. Po strzałach tłum się chwilowo rozproszył, pozostawiając na placu zdobyty karabin z rozładowanym magazynem. Policja, zgrupowana w czasie strzelaniny przy sali miejskiej, cofnęła się w stronę 5-go komisarjatu, na Piwną. Część zgromadzonych podążyła za policją, osaczając gmach 5 komisarjatu. Broniąc gmachu komisarjatu przed wtargnięciem doń tłumu, policja broni nie użyła, natomiast poważną ranę w głowę odniósł ze strony wspomniany wyżej przodownik Sielawko oraz lżejsze obrażenia cielesne kilku posterunkowych tegoż komisarjatu. Tłum, który oblegał komisarjat, częściowo przedarł się do wnętrza i domagał się wydania komisarza. Przybyły tymczasem z okręgowym komendantem policji na czele oddział pieszy w sile 28 posterunkowych i oddział konny bez użycia broni tłum usunął i osaczonych zwolnił. Dochodzenie stwierdziło, pozatem poturbowanie i poranienie w dniu 2 lipca przez grupy występnych jednostek kilkunastu obywateli m. Wilna z mniejszem lub większem obrażenie ciała. Władze powiadomione o rozwoju wypadków i po stwierdzeniu w tłumie obecności wojskowych zdemobilizowanych a nawet i czynnych, zażądały od władz wojskowych wysłania na miasto patroli i przydzielenia oddziałów asystencyjnych. O godz. 9 nastąpiło zupełne uspokojenie.

W dniu następnym, 3-go lipca, z wyjątkiem licznych skupień, złożonych z kobiet i wyrostków, komentujących zaszłe wypadki i łatwo rozpraszanych przez policję, zaburzeń porządku publicznego nie było.

W celu najdokładniejszego stwierdzenia zachowania się policji w czasie zajść, władze administracyjne zarządziły ścisłe dochodzenie, w celu zaś uniemożliwienia ewentualnych usiłowań zakłócenia porządku i bezpieczeństwa publicznego, zastosowały najenergiczniejsze środki i będą zwalczały w sposób bezwzględny wszelką akcję, w tym kierunku elementów występnych. Władze śledcze pod nadzorem prokuratury w przyspieszonem tempie prowadzą śledztwo w sprawie wypadków w dniu 2 lipca. Winni będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej i poniosą zasłużoną karę.

Wiadomości telegraficzne.

— Na posiedzeniu międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości tow. Albert Thomas bronił sprawy kompetencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w dziedzinie rolnictwa.

— Powszechny związek pracy we Włoszech przyjął rezolucję, wypowiadającą się za współpracą socjalistów w rządzie.

— W związku z omawianą obecnie w Londynie sprawą Palestyny oraz opieki nad miejscami świętemi, przybył do Rzymu Herbert Samuel, komisarz angielski w Palestynie. Był on wczoraj przyjęty na audjencji u papieża.

— Według nadeszłych z Rewla wiadomości, odmowa WCIK'u zatwierdzenia sowiecko-włoskiej umowy handlowej przyjęta została przez Cziczerina jako votum nieufności.

— Senator amerykański France wniósł projekt ustawy, upoważniającej do odstąpienia Polsce 6 okrętów amerykańskich, z których korzystania zabrania Ameryce konwencja waszyngtońska.

— Donoszą z Rzymu, że po starciach z policją, która okazała się bezsilną wobec liczby przeciwników, faszyści zawładnęli radami miejskiemi. Rimini. Cremone, Andrii i Sangiovani, radni socjaliści, zostali zmuszeni do ucieczki. W Andrji rozgrabiono i spalono Dom Pracy.

— Włoska prasa liberalno-prawicowa atakuje ministra Schanzera za bezowocność długotrwałego pobytu w Londynie.

— W Moskwie dokonano nowych aresztowań w związku z procesem eserów. Aresztowano około 100 socjalnych demokratów i socjal-rewolucjonistów.

Z Rady Miejskiej. Z powodu braku miejsca sprawozdanie z Rady Miejskiej odkładamy do numeru jutrzejszego.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

C. K. W.

W środę, dn. 12 lipca, o godz. 5-ej po poł. w lokalu Związku Pol. Posłów Socjalistycznych, odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie na posiedzenie.

Sekretarjat Generalny.

Podatek na fundusz wyborczy. Warszawska konferencja międzydzielnicowa w dniu 4 lipca r. b. uchwaliła nałożyć na wszystkich zamieszkałych w Warszawie i należących do Warszawskiej organizacji Towarzyszy P. P. S. podatek na wybory do Sejmu w wysokości 1000 mk. Podatek ma być wpłacony w przeciągu miesiąca lipca. Wpłacać do poszczególnych dzielnic za pokwitowaniem na specjalnym bloku z pieczątką: „Na warszawski fundusz wyborczy P. P. S.“. Odcinek bloku wkleić do książeczki partyjnej.

Wzywamy wszystkich towarzyszy do jaknajenergiczniejszego wykonania powyższej uchwały.

W. Okr. Kom. Rob. P. P. S.

Wycieczka do Pyr. W niedzielę, d. 9 b. m. o godz. 8 rano na dworcu kolejki Grójeckiej odjazd do Pyr. Wycieczkę urządzają dzielnice Jerozolimska i Mokotowska. Bilety nabywać można w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41, i Mokotowskiej, Bagatela 12a.

Ruch zawodowy.

KOMUNIKAT

do wszystkich członków Zw. Zaw. Rob. Rol. Rzpltej Pol. oddziału Kutnowskiego.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Rob. Rol. Rzp. Pol. zgodnie z uchwałą VI zjazdu krajowego z dnia 31 maja 1920 roku wezwał przewodniczącego oddziału kutnowskiego, Wardę, i funkcjonarjuszy: instruktora Górniaka oraz sekretarkę Wardową do złożenia swoich mandatów związkowych. Żądaniu temu wyżej wymienieni nie podporządkowali się. Wobec tego, Zarząd Główny stojąc na stanowisku uchwał VI-go zjazdu krajowego oraz obrony interesu mas fornalskich, usunął ze Związku przewodniczącego Wardę, instruktora Górniaka i sekretarkę Wardową, jako szkodników jedności organizacyjnej.

Podając powyższe do wiadomości członków Związku, zawiadamiamy, iż od dnia 7 lipca b. r. wyżej wymienieni nie mają prawa: a) zwoływać zebrań w imieniu Związku Zaw. Rob. Rol. Rzp. Pol.; b) używać pieczątek i wszelkich druków z firmą Związku Zaw. Rob. Rol. Rzp. Pol.; c) pobierać składki członkowskie i t. p.

Od dnia 7 lipca 1922 r. Zarząd Główny upoważnia tow. tow. Franciszka Bestka, Stanisława Brodowskiego i Kazimierza Janiszewskiego do prowadzenia pracy w oddziale kutnowskim i reprezentowania Zw. wobec władz. Biuro oddziału kutnowskiego mieścić się będzie w klubie robotniczym przy ul. Kolejowej.

Przewodniczący (—) *J. Kwapiński.*
W. z. sekretarz W. Tomczyk.

Ugody w przemyśle włóknistym.

Onegdaj odbyła się w Łodzi konferencja przedstawicieli 3-ch związków zaw. rob. przemysłu włóknistego z przedstawicielami 4-ch związków przemysłowców pod przewodnictwem Min. pracy p. Darowskiego.

Po dłuższych rokowaniach przemysłowcy zgodzili się na podwyżkę 20%-wą płacy zasadniczej dla wszystkich kategorji robotników włóknistych. Podwyżka liczy się od 1-go lipca.

Wobec tego, że Zw. N. P. R.-owski „Praca“ i Zw. chadecki odstąpiły od zamierzonego ogólnego strajku—Zw. klasowy, chcąc nie chcąc, przystał na te warunki, za zgodą zebrania delegatów.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 5260 — 5360 — 5250.
Franki franc. 418.50.
Funty ang. 23.200.
Marki niemieckie 10.95 — 10.90.

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Depresja, leżąca onegdaj na zachodzie Europy, przesunęła się szybko w kierunku północno-wschodnim i obecnie znajduje się nad Skandynawją. Z nad Atlantyku nadciągnął nowy antycyklon, który ogarnął cały kontynent europejski. Pod wpływem wilgotnych wiatrów zachodnich nastąpił w Polsce wzrost zachmurzenia, połączony ze spadkiem temperatury i opadami.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 31.8°, najniższa 15°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Chmurno, chłodniej, miejscami drobne opady, umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenia plenarne Rady Miejskiej odbędzie się w dniu 8 lipca (sobota) o g. 7 wiecz. w sali obrad Rady.

O pracę dla inwalidów. Główny Wydział Opiekuńczy nad Inwalidami Wojennymi na Województwo Poznańskie, Oddz. III. Towarzystwo „Pomoc Inwalidom Wojennym“ poszukuje od zaraz pracy dla inwalidów wojennych: ogrodowego, z dłuższą praktyką i z dobremi świadectwami, pomocnika ogrodniczego, dwóch administratorów na majątek ziemski, urzędnika gospodarczego, dwóch włodarzy, trzech woźniców, dwóch ślusarzy, pomocnika ślusarskiego, przyuczonego tokarza, szachmistrza, szofera, garncarza, murarza, destylatora, telefonisty, stolarza, piekarza, trzech magazynierów, trzech biurowych, dziesięciu urzędników zwolnionych z powodu redukcji sił w Województwie, trzydziestu dwóch woźnych, portjerów, stróżów i t. d. i dla dwudziestu dwóch robotników.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem wyżej wymienionym: ul. Pawła Nr. 7, pokój 47, telef. 39-97.

WYCIECZKI I ZABAWY.

Polski Związek Drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów urządza w d. 9 b. m. (t. j. w niedzielę) wycieczkę do Młocin dla swoich członków i ich rodzin. Program zabawy bardzo urozmaicony. Wyjazd statkiem parowym o g. 8 rano punktualnie z przystani „Zjednoczonej Żeglugi“. Bilety do nabycia w lokalu Związku, Bednarska 24 od g. 7 do 9 wiecz.

WYPADKI.

ZABÓJSTWO PRZY UL. ŻELAZNEJ.

(m). Zamieszkały przy ul. Krochmalnej Nr. 43 Adam Wysocki, lat 31 z zawodu fryzjer, posprzeczał się ze swą kochanką, 29-letnią Anną Langową, właścicielką domu schadzek w tymże domu, na tle zdrady tej ostatniej.

Znajomi ich starali się ich pogodzić. Onegdaj zostali zaproszeni do Milewskich przy ul. Dzielnej Nr. 48, gdzie w gronie towarzystwa, złożonego z 6 osób, spędzili niemal cały dzień, wypijając 6 butelek wódki. Wieczorem Wysocki i Langowa dobrze już podchmieleni wracali do domu, lecz w drodze ciągle się sprzeczali.

Gdy kłótnia się zaostrzyła, wracający weszli do bramy domu Nr. 66 przy ul. Żelaznej, gdzie Langowa otwarcie oświadczyła: „ja już nie chcę więcej z tobą żyć“. Wtedy Wysocki, zamierzającej wyjść z bramy Langowej zastąpił drogę, wyjął z kieszeni nóż sprężynowy i z całą siłą ugodził nim Langowę w okolicę piersi, zadając głęboką ranę. Ranna zdołała przejść dwa kroki, poczem upadła na ulicy przed bramą. Tymczasem kochanek-zbrodniarz, korzystając z zamieszania, rzucił się do ucieczki w ul. Krochmalną do Walicców w stronę Chłodnej.

Za uciekającym pogoniło kilkunastu przechodniów. W tym czasie ul. Żelazną, w stronę Krochmalnej szedł przodownik 7-go komisarjatu, Arkadjusz Leperowski, który widząc, że ścigany skręcił w ulicę Waliców, wskoczył do przejeżdżającego w stronę ul. Chłodnej tramwaju, następnie ul. Chłodną pobiegł do ul. Waliców i w domu Nr. 32 (róg Krochmalnej) ujął Wysockiego wraz z zakrwawionym nożem i odprowadził do komisarjatu.

Tymczasem do rannej nadbiegł pobliski posterunkowy i w chwili, gdy spieszył do telefonu celem wezwania lekarza Pogotowia, ul. Żelazną podążał na stację samochód Pogotowia „Ratunek“. Na dawane znaki lekarz zatrzymał się i szybko zajął się udzieleniem pierwszej pomocy, poczem Langową już w agonji przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Aresztowany zabójca przyznał się do zbrodni, lecz oświadczył, że nie miał zamiaru Langowej zabić. Nóż kupił na kilka godzin przed zbrodnią. W czasie ucieczki Wysocki usiłował tymże nożem za-

dać sobie cios, lecz widocznie zbrakło mu sił i odwagi, gdyż tylko przeciął marynarkę.

Wysocki poznał Langową przed 8 laty w Petersburgu, gdy była bufetową w kabarecie „Letuczaja mysz“, on zaś był fryzjerem w zakładzie Orłowa. W 1918 r. przyjechali do Warszawy, gdzie kupili pralnię przy ul. Koszykowej Nr. 65, nadto mieli w całem mieście 6 kantorów tej pralni.

Przed dwoma laty pralnię i kantory sprzedali, Langowa została właścicielką domu schadzek, Wysocki zaś porzucił fach fryzjerski i został złodziejem.

To dobrane małżeństwo miało troje dzieci, z których dwoje umarło, trzecie zaś — 2 i pół letni chłopiec pozostaje od wczoraj na opiece sąsiadki. Mieszkanie kochanków opieczętowano.

WIELKI POŻAR W TARGÓWKU.

(m). Wczoraj około godz. 1 po poł., zaraz po przejściu pociągu towarowego z cegłą kolejki dojazdowej Mareckiej z Radzymina w stronę Warszawy od iskry z parowozu zapalił się dach nad facjatką drewnianego 1-piętrowego domu Łąckiego na szosie Radzymińskiej.

Wysuszony wskutek silnego upału dach drewniany szybko stanął cały w ogniu. Jednocześnie zerwała się silna wichura, która w wielkiej mierze przyczyniła się do szybkiego rozszerzenia się ognia na sąsiednie, również drewniane, parterowe lub z facjatkami domy, zamieszkałe wyłącznie przez niezamożną sferę robotniczą.

Na ratunek przybyły cztery oddziały straży ogniowej pod kierunkiem komendanta Hłaski, oraz pluton dyżurny straży ogniowej z centralnych składów samochodowych (Stalowa 62) — pod kierunkiem porucznika Ropelewicza.

Zupełny brak hydrantów ulicznych również przyczynił się do dalszego rozszerzania się ognia. Trzeba było dopiero połączyć 48 węży po 22 metry, aby przeprowadzić 2 linje wężowe do hydrantów na ul. Radzymińskiej. Przez tor kolejowy węże przełożono pod szynami natomiast ruch pociągów na kolejce Mareckiej wstrzymano zupełnie aż do godz. 4 po południu.

Silny wiatr, który chwilami dął z siłą huraganu, podrywając kaski strażakom, szybko przenosił snopy iskier nawet na nieco dalej stojące domy, tak, że o godz. 2 po poł już 6 domów mieszkalnych stało w ogniu.

Mieszkańcy w popłochu ratowali swój dobytek, lecz przeważnie tylko zdążyli wynieść ubrania, pościel maszyny do szycia i niektóre sprzęty domowe. Niektórzy jednak ledwo żywcem zdołali wydostać się z mieszkań. Spaliło się doszczętnie 6 domów, zamieszkałych przez 58 rodzin — czyli około 300 osób (w tej liczbie mnóstwo dzieci) pozostało zupełnie bez dachu nad głową i bez żywności. Pogorzelcy ulokowali się na pobliskich polach W akcji ratunkowej brali udział oraz opiekę nad mieniem pogorzelców mieli policjanci z 24-go komisarjatu i pogotowie policyjne. Bardzo dzielnie spisali się szeregowcy ze straży z centr. składów samochodowych, którzy narówni ze strażą warszawską i pruską walczyli z morzem ognia. Szczególnie odznaczył się kapral Osłowski, który z płonącego domu wyniósł 3 dzieci i 3 maszyny do szycia.

Śmierć przez powieszenie. Na cmentarzu we wsi Wawrzyszew znaleziono wiszącą na drzewie kobietę niewiadomego nazwiska, w wieku jeszcze młodym, lat około 30.

Tajemniczy plecak. Policjant znalazł onegdaj na skwerze przy ul. Zygmuntowskiej plecak, w którym znajdowały się przedmioty podróżne i listy, adresowane do Kazimierza Czajkowskiego, zamieszkałego we Lwowie przy ul Pańskiej 25. Przypuszczać należy, że plecak został skradziony w pociągu, albo też wchodzi tu w grę jakaś zbrodnia. O znalezieniu plecaka zawiadomiono policję lwowską. Plecak znajduje się w II brygadzie urzędu śledczego.

(m). **Żywcem zasypany.** Na terytorjum twierdzy Modlin, obok straży ogniowej, 16-letni Józef Michalak, kopiąc ziemię celem wydobycia starego żelastwa wykopał dół, głębokości 2 metrów, którego wierzch osunął się i zasypał chłopca na śmierć. Władze wojskowe przewiozły zwłoki chłopca do twierdzy Modlin.

(m). **Zarządzenie przeciw wypadkom.** Z powodu szalejącej wczoraj od południa silnej wichury, tworzącej znaczne fale na Wiśle, komendant policji, p. Sikorski, wydał zarządzenie komisarjatowi wodnemu, aby funkcjonarjusze zabronili wynajmować łódki młodzieży na przejażdżki po Wiśle, celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków.

Napady bandyckie. Przed kilku dniami o godz. 12 w nocy na dom Szymona Witeckiego, we wsi Bronisławów gm. Lipie, pow. grójeckiego napadło 6 uzbrojonych w rewolwery i karabiny bandytów. Bandyci siłą wtargnęli do mieszkania i zażądali wskazania, gdzie ukryte są pieniądze. Ponieważ Witecki na żądania bandytów nie dawał żadnej odpowiedzi, zaczęli oni pastwić się nad nim biciem kijami i kolbami karabinów i rewolwerów. Nie mogąc wymusić, gdzie ukryte są pieniądze, zaczęli plądrować w mieszkaniu i przewracać wszystko na ziemię. Znalazłszy 88 tys. mk. zabrali je poczem zrabowali wiele garderoby oraz rewolwer na łączną sumę około miljona mk. 4-ch bandytów było zamaskowanych, 2-ch bez masek. Wychodząc z łupem, złamali oni Witeckiemu rękę powyżej kiści z zemsty, ponieważ łup był mniejszy niż się spodziewali. Po napadzie zbiegli w stronę pow. błońskiego

Również w tymże powiecie 3-ch bandytów dokonało napadu na dom Berka Berkmana we wsi Przonka, któremu zrabowano za kilkaset tysiący garderoby.

Szerzycielka pornografji. Cukiernie warszawskie i restauracje odwiedzała pewna dama, która proponowała, przeważnie młodzieży i studentom kupno fotografji pornograficznych. Interes szedł jej świetnie do wczoraj. Wczoraj zbliżyła się do jednego ze studentów jednej ze szkół technicznych warszawskich, siedzącym przy kawie w cukierni Lursa i pokazała kilka takich fotografji, proponując kupno, student zatrzymał szerzycielkę pornografji i odprowadził do komisarjatu 12-go. Okazała się nią Rojza Grobstein (Tamka 19) której wytoczono sprawę o demoralizowanie ludności.

Z sądów.

Proces 18 komunistów.

Wczoraj w sądzie apelacyjnym była rozstrzygana sprawa 18, skazanych przez sąd okręgowy w Łodzi na ciężkie więzienia do 8 lat za należenie do partji komunistycznej. Sąd apelacyjny 13 z pośród oskarżonych uniewinnił, 5 zaś, mianowicie Sawickiego, Birnbauma, Rydigera, Borkowską i Wdowiakową skarał na 3 lata twierdzy każdego.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Sublokatorka“.
Teatr Polski. Dziś „Górą serce“.
Teatr Mały. Dziś „Głuszec“.
Teatr Reduta. Dziś „Judasz“.
Teatr Nowości. Dziś „Księżna czardaszka“.
Teatr Komedja. Dziś „Wilkołak“.
Teatr Powszechny. Dziś premjera „Dziecka szczęścia“.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.